ROK V. Warszawa — kwiecień 1937. Nr. 4

W KRĘGU WODZÓW

„Całe życie walczyłem o znaczenie tego co zowią imponderabilia, jak — honor, cnota, męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka, a nie dla starania o korzyści własne czy swego najbliższego otoczenia.“

J. Piłsudski

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY



O CZYSTOŚCI SŁUŻBY IDEI HARCERSKIEJ

(Na dzień św. Jerzego)

Druh Naczelnik Harcerzy Zbigniew Trylski w powitalnym rozkazie zwrócił się w tych słowach do nas drużynowych: „Każdy człowiek ma swoją służbę w życiu społecznym do spełnienia“... Wy, drużynowi przyjmujecie na swe barki *bezinteresownie* dodatkową służbę społeczną, służbę harcerską“. Macie wychowywać „dzielnych ludzi“ dla Polski, macie zbiorowym wysiłkiem dźwigać świat ku lepszemu jutru“. W tych słowach podał Druh Naczelnik najistotniejszy cel służby harcerskiej.

W służbie tej my drużynowi musimy być ofiarni i bezinteresowni. Siłą duchową naszej organizacji była, jest i musi pozostać *„bezinteresowność“* służby naszej idei. Ona daje nam wartość ideową każdego zespołu organizacyjnego, ona również przyczynia się w decydującym stopniu do silnej i mocnej postawy społecznej Z. H. P. wśród innych organizacyj młodzieżowych i w społeczeństwie. W prowadzeniu drużyny czy zastępu, hufca czy chorągwi kierować się mamy nie interesem lecz czystym umiłowaniem służby idei harcerskiej. Interes jest zaprzeczeniem służby. Służąc mu nie jesteś dobrym harcerzem. Bezinteresowność służby pasuje nas na rycerzy idealizmu, ona krystalizuje w naszych duszach te „imponderabilia“ o których mówi w swoich pismach Marszałek Piłsudski. *Tej bezinteresowności mamy prawo domagać się już od drużynowych. Interesowi w harcerstwie wypowiadamy walkę.*

Lecz nietylko bezinteresowność jest cechą czystości naszej służby. Wszystkich służących idei harcerskiej wiąże uczuciowo *braterstwo.* Braterstwo harcerskie jest równie ważną cechą czystości służby idei harcerskiej.

W harcerstwie musimy jako przywódcy młodzieży wyszukiwać wszystko to, co nas łączy, a nie wysuwać tego, co nas dzieli. *Linia braterstwa, linia łączenia* wszystkiego, co służy harcerskiej idei, *a nie linia podziału* winna być busolą naszej służby. Nasze braterstwo pójdzie w służbę ogólno - narodowego braterstwa. Naszym obowiązkiem jest dać w życiu naszej organizacji przykład braterstwa, przykład godny na-

O CZEM WIEDZĄ DRUŻYNOWI

DOBRA GOSPODARKA

Jakkolwiek ułożenie budżetu wydaje nam się czynnością skomplikowaną i trudną, to jednak musimy wytrwale dążyć do tego, aby każda jednostka organizacyjna, od Komendy Chorągwi poczynając, poprzez hufce i drużyny, aż po zastępy — budżet w miarę swych sił i możliwości wypracowywała. Nie chodzi tu przecież o masy zapisanego papieru, ale o proste zestawienie całorocznych potrzeb i przemyślenie skąd i jakie fundusze na dany cel można osiągnąć.

Przy układaniu budżetu może nasunąć się jeszcze wątpliwość, czy akcję letnią (obóz, wędrówka) należy uwzględnić w budżecie całorocznym, czy też wyodrębnić. Moim zdaniem powinno się operować jednym tylko budżetem. Podobnie bowiem jak program akcji letniej jest nierozerwalną częścią całorocznej pracy, tak i sprawy gospodarcze z nią związane łączą się ściśle z gospodarką całoroczną danej jednostki organizacyjnej.

III.

W gospodarce naszej dysponujemy pieniędzmi uzyskanymi z trzech źródeł: są nimi składki, zarobki i darowizny. Musimy pilnie dbać o to, ażeby zachować należytą proporcję między funduszami osiągniętymi z tych źródeł.

Składka organizacyjna, wnoszona do kasy Związku przez każdego z jego członków ma znaczenie nie tylko czysto praktyczne. Harcerz, wnosząc składkę, winien mieć świadomość, że pieniądze, składane przez niego i towarzyszy przeznaczone są nie tylko na zaspokojenie potrzeb macierzystej drużyny, ale także na ogólne cele organizacyjne, że oto przyczynia się on do rozwoju i sprawnej działalności Związku. Sprawa składki może nam pomóc do wyrobienia w harcerzach poczucia odpowiedzialności za cały Związek. Szczególnie tam, gdzie chłopcy przychodzą do Związku z nastawieniem, żeby od niego otrzymać jak najwięcej świadczeń różnego rodzaju, dobrze postawione zagadnienie składki może przeciwstawmy stosunek „ja i Związek" zmienić na stosunek wyrażający się określeniem „mój Związek", może ściśle jednostkę ze Związkiem zespolić!

Przez przestrzeganie punktualności w uiszczaniu składki ściśle w oznaczonym terminie i ustalonej wysokości, uzyskamy na naszych harcerzy także wpływ wychowawczy, wdrażając ich do skrupulatności i solidności, tych cech kardynalnych dla naszego rucuh o brak których tak często się potykamy. Tak więc dochody uzyskane ze składek muszą wpływać do kasy nadzwyczajnej regularnie i ściśle w przewidzianej wysokości. Jeśli drużyna składa się z chłopców niezamożnych, będą to kwoty nieznaczne, nieraz po parę ledwo groszy liczące. Nie należy jednak niczego zaniedbać, aby były systematycznie ściągane.

Praktyczna wartość składek jest często znikoma w stosunku do potrzeb, a ambicją naszą jest, abyśmy byli w miarę możności samowystarczalni. Musimy więc w inny sposób zdobyć pieniądze samodzielnie, musimy je zarobić. Jakąkolwiek jednak podejmujemy imprezę zarobkową, musimy do niej przystąpić u c z c i w i e i r z e t e l n i e. Nie wolno nam od naszych przyjaciół i sympatyków wyłudzać pieniędzy za byle co. Jeśli urządzamy przedstawienie, musimy wysilić się, aby wypadło ono jak najlepiej, aby nasi goście za pieniądze wydane na bilety, istotnie osiągnęli korzyść. Jeśli uruchamiamy warsztat introligatorski, to robota nasza musi być fachowa i solidna. Pieniądze zarobione przez nas, muszą być zarobione uczciwie — po pierwsze dlatego, że co z rąk naszych wychodzi, idzie w świat pod marką h a r c e r s k ą, a nie wolno nam imienia Harcerstwa narażać, po drugie dlatego, że zezwalając na niesolidną robotę, na produkowanie tandety i wyłudzanie za nią pieniędzy, okrutnie demoralizujemy młodzież, z czego nie zawsze zdajemy sobie sprawę. R z e t e l n o ś ć musi być towarzyszem wszelkich naszych prac i poczynań, musi się ona stać naszym nawykiem, naszą potrzebą.

W działalności zarobkowej odpowiedzialność nasza zwiększa się ogromnie, gdy uruchamiamy warsztat nie tylko celem zdobycia pieniędzy, ale i z myślą dostarczenia chłopcom zarobku na ich potrzeby prywatne. Musimy sobie zdawać sprawę, że — organizując taki warsztat — obiecujemy chłopcom zarobek. Jeśli przystąpi do tego zadania lekkomyślnie, nie upewniwszy się, czy nasz warsztat ma rację bytu, nie skalkulujemy skrupulatnie kosztów produkcji i cen, jakie za nią otrzymać możemy — narazimy chłopców, liczących na zarobek, na bolesny zawód, zniechęcimy ich

---

śladowania przez innych. Nie będzie braterstwa w narodzie, jeżeli my nie będziemy się w organizacji uczyli żyć po bratersku. Idea „braterstwa w polu" ma być hasłem całej naszej kampanii wycieczkowej na wiosnę. Uczmy się tego „braterstwa w polu" od naszych ojców i starszych braci, uczestników walk o niepodległość. Realizujmy braterstwo w życiu naszej organizacji i w życiu narodu polskiego. Trzecią zasadniczą miarą czystości naszej służby idei jest *rzetelność i poczucie odpowiedzialności*. Rzetelność i uczciwość w życiu człowieka decyduje o jego wartości. Polsce potrzeba uczciwych ludzi i zdolnych fachowców równocześnie. Za pracę trzeba umieć brać odpowiedzialność a wziąć ją potrafi ten, kto będzie się na pracy dobrze znał, miał do jej wykonania zdobyte przygotowanie i doświadczenie, kto wie przez to jak daną pracę wykonać i kto wykona ją rzetelnie. Polska będzie wielką i potężną, jeżeli Jej obywatele będą uczciwi i pełni poczucia odpowiedzialności. My musimy takimi być, jeżeli chcemy takich ludzi wychować. Kto jest rzetelnym, jest dobrym skautem w realizacji dalszych punktów prawa harcerskiego. Dlatego skauting to właśnie prawo wysunął na pierwsze miejsce. Objawy nierzetelności i braku poczucia odpowiedzialności winny być prze opinię harcerską napiętnowane i tępione bezlitośnie. Minimum postawy harcerskiej w tym zakresie winno istnieć i poniżej tego poziomu żadnemu drużynowemu zejść nie wolno.

Zbliża się dzień św. Jerzego. Rzucamy te myśli w dzień naszego Patrona. Skontrolujmy samych siebie. Stopniem realizacji naszej bezinteresowności, naszego braterstwa, naszej rzetelności zmierzmy stopień czystości naszej służby idei harcerskiej.

do pracy (bo czy warto pracować, jeśli praca się nie opłaca?) do harcerstwa (że to niby obiecuje, a potem nic z tego nie wychodzi...). Odpowiedzialność jest duża i poważna. Nie znaczy to, że nie mamy podejmować organizacji takich warsztatów. Chodzi o to, ażebyśmy nie lekceważyli obowiązków, które na siebie przyjmujemy.

Fundusze płynące ze składek organizacyjnych i imprez zarobkowych, winny stanowić sporą część naszych dochodów. Źle świadczy o drużynie, gdy żyje z samych subwencji i darowizn, gdy cały trud zaspokojenia potrzeb finansowych przerzuca na Koło Przyjaciół. Subwencje władz państwowych, subsydia Koła Przyjaciół, zniżki kolejowe, to są tylko pomoce z których korzystać będziemy z wdzięcznością. Nie możemy jednak żyć na ich łaskawym chlebie. Drużyna, która własnym trudem zdobędzie część pieniędzy, potrzebnych na obóz, zasługuje na subwencję. Drużyna która z założonymi rękami czeka, aż ktoś inny postara się dla niej o fundusze na obóz, nie warta jest pomocy, nie powinna jej otrzymać.

(Dok. nast.)

M. Kapiszewska.



Lepiężnik u źródlisk Prutu, zakwitający przed rozwojem liści w kwietniu. Należy do rodziny podbiału, przykładany do ran wywiera działanie kojące.

„Echa Leśne" (Wn-er).

Imieniny lasu

Dzień lasu obchodzić będziemy w tym roku 24 kwietnia. Jak wiecie w tym roku Związek ma współdziałać przy jego organizacji. I dobrze się stało, bo zagadnienie to jest dla nas specjalnie bliskie.

Każdy harcerz widział las, bo on jest terenem jego obozów, wycieczek, ale tylko dobry harcerz zna las. Kiep, a zapewniam Was, że takich jest większość, chodzi po lesie i nic nie widzi i nie rozumie. A wszak to chyba pierwszy nasz obowiązek znać miejsce swych harców.

Obowiązek poznania i pokochania lasu wkłada na nas i Prawo harcerskie. Gdzież piękniej i naturalniej rządzą prawa przyrody, jak w pierwotnym borze. Nawet w zagospodarowanym lesie ręka człowieka rzadko tylko zakłóca równowagę natury.

Jako obywateli interesuje nas żywo zagadnienie gospodarcze lasu, kwestie zalesienia nieużytków, które tylko pod uprawą leśną mogą pracować dla kraju, lub tych, które odsłonięte niszczycielską ręką ciemnego człowieka, zagrażają teraz okolicznym uprawom. Tylko przez zadrzewienie piasków lotnych i osuwających się zboczy górskich można osiągnąć podwójną korzyść, uratować tereny przez nie zagrożone oraz produkować drewno.

Las wreszcie gra ważną rolę przy łagodzeniu katastrof powodzi. Woda z terenów zalesionych ścieka dużo wolniej, niż z odkrytych zboczy.

Jak też w pracy swej drużyny myśli Druh wykorzystać Dzień Lasu?

Czy Druh już bierze udział w pracach miejscowego Komitetu? — Nie? to niech Druh się dowie, czy jest tam przedstawiciel Związku, wszak być powinien, tak piszą „Wiadomości Urzędowe". Źle byłoby, gdybyśmy z tego przywileju nie korzystali. Musimy wiedzieć co będzie robione i nie dać się ubiec innym.

Co też w Dzień Lasu będziemy robili?

Musimy zapoznać chłopców z lasem. Najbliższe Nadleśnictwo państwowe, lub Leśnictwo prywatne, powinno dostarczyć fachowego przewodnika. On już będzie wiedział, co wam pokazać. Drużynowy powinien tylko dbać o to, by jednocześnie nie chodziły zbyt duże grupy chłopców (nie można jednak żądać, by każdy zastęp dostał osobnego przewodnika!). Duża grupa zachowuje się hałaśliwie, a las tego nie lubi. Również zwróćmy uwagę, by chłopcy nie rozbiegali się zbyt daleko, nie niszczyli roślinności i nie śmiecili. Źle byłoby, gdyby las po swych imieninach wyglądał, jak śmietnik, a zwierzyna długo nie mogła ochłonąć po najściu harcerzy. Wierzę głęboko, że to się nigdzie nie zdarzy.

Wieczorem, za pozwoleniem władz leśnych urządzamy ognisko dla całej drużyny. W gawędzie poruszy Druh aktualne zagadnienie: Dlaczego dla nas, harcerzy las jest specjalnie bliski?

Las otwiera nam swe wnętrze dla naszych harców. Wdzięczni i my zróbmy coś dla niego.

Najpiękniejszą byłaby praca zalesienia jakiegoś nieużytku. Wiedzcie jednak, że jest to praca trudna i bez fachowej pomocy dobrze jej nie wykonacie. Źle wykonana, pójdzie na marne, a korzyść odniesiecie conajwyżej wy sami. Zwrócę wam jeszcze uwagę, że idea Dnia Lasu wymaga, by zająć się zalesieniem, to jest zasadzeniem lasu tam, gdzie nie było go nigdy, lub bardzo dawno. Odnowieniem poręby, czy płazowiny zajmą się i tak fachowi leśnicy.

I jeszcze jedno. Miejsce zalesienia nie może być jakąś małą powierzchnią, nie stykającą się z lasem. Chyba, że postanowimy sobie ją rok rocznie powiększać. To byłaby piękna praca!

A sadzenie drzew przy drodze? Może o tym właśnie myślicie. Tą pracę mogą wykonać i młodsi. Ale znów zwracam uwagę, by robiąc to, robić dobrze. Niech drzewa te nie będą skazane na rychłe zniszczenie. Fachowy kierownik również byłby bardzo wskazany.

Druhu drużynowy pamiętaj, że waszym obowiązkiem będzie później opieka nad wykonaną pracą. Dbać trzeba, by po kulturach przez was założonych nie pasano bydła, nie deptano ich. By drzewa zasadzone przez was były zawsze przywiązane i by kulturalny przechodzień nie wyciął go na laskę. Może postawimy odpowiednią tablicę?

Chcecie zrobić domki dla ptaków? Doskonale — pożytek z ptaków jest w lesie ogromny. Ale róbcie je bardzo starannie wg. przepisów, bo inaczej praca wasza nie da wyników. Nie przejmujcie się, gdy czas jakiś nikt w domku się nie zagnieździ. Cierpliwości. Ptaki muszą się przyzwyczaić i zorientować, że nie jest to podstęp.

Nie chodźcie tylko ciągle sprawdzać, co dzieje się z waszym dziełem, bo wtedy każdego lokatora przepłoszycie.

Ptaków, myślę, łapać nie zamierzacie, by je potym uroczyście w Dniu Lasu wypuszczać na wolność. Więzione przez innych, postarajcie się uwolnić ciszej, ale już dziś, zaraz!

Pomysłów jest jeszcze wiele. Starsi mogliby pomódz w prowadzeniu wycieczki dzieci do lasu, młodsi poprzywiązywać drzewka przydrożne w zeszłym roku sadzone przez szkołę, które teraz smętnie kiwają się na wietrze. Zresztą zależnie od okolicy komitet miejscowy wskaże Wam sposób służenia lasowi.

W każdym razie jedno jest bardzo ważne: co będziecie robić, róbcie jaknajlepiej. Lepiej mniej dokonać a dokładniej. Robota zła wyjdzie zawsze w wynikach. Przyroda nie da się oszukać.

Myślę, że Druha drużyna nie skończy swej służby przyrodzie i lasowi po przesłaniu sprawozdania z prac wykonanych. Przyroda zniszczona ręką człowieka, często prosi o pomoc, a jeszcze częściej o nieniszczenie. Na obozach, wycieczkach, zawsze, trzeba patrzeć uważnie, by nauczyć się przyjść z pomocą naturze. Dzień Lasu powinien tego chłopców nauczyć. **M. D.**

Ćwiczenia i gry dla zespołów i dwójek w czasie kampanii wiosennej

Poniżej podajemy szereg gier i ćwiczeń jakie drużynowi mogą zorganizować w czasie wycieczki drużyn. W szczególności zaleca się je prowadzącym drużyny w czasie „wielkiej wycieczki drużyn mieszanych".

a) Są to przykłady, a więc drużynowy może zainicjować inne zajęcia zastępów, lub dwójek.

b) Gry i ćwiczenia są ułożone działami. Należy je dostosować do wieku i poziomu wyrobienia chłopców.

c) Nie przeładowywać wędrówki zastępów zajęciami.

d) Część tylko przykładów nadaje się do zajęć dwójkami, lub trójkami. Z tych pewne drużynowy dowolnie wybierze i przeznaczy jako zajęcia dwójek, lub trójek dnia 17.V.1937 r. rano.

1) PRZYRODOZNAWSTWO.

1) na postoju wyprawa po pewną ilość gatunków roślin. Oznaczyć je.

2) Na postoju wyprawa po pewną ilość gatunków liści drzew. Oznaczyć je.

3) Na postoju podać nazwę spotkanych ptaków, wraz z ewentyalnymi rysunkami.

4) Podać ilość i nazwę spotkanych roślin kwitnących.

5) Podać ilość i nazwę spotkanych krzewów (ewent. rysunki liści i kwiatów).

6) Cały zastęp: uzbierać kilka gatunków grzybów jadalnych, ugotować z nich strawę.

7) Wyprawa na trujące grzyby (np 10 gatunków). Podać ich nazwę, ewentualnie narysować.

8) Zebrać pewną ilość roślin leczniczych; podać do czego są przydatne.

9) „Szukanie roślin" — (Harcerz w polu — Dział: wzrok, spostrzegawczość).

10) Wyprawa na szkodniki (owady i t. p.). Podać nazwę. Dlaczego są szkodnikami.

11) „Po nocnej rosie". — Zastęp zbiera się wieczorem i łowi odgłosy (na łące, nad stawem, strumieniem). Rozpoznaje po głosie stworzenia.

12) To samo o świcie.

13) Podać i opisać dokładnie spotkane zwierzęta domowe.

14) Ochrona przyrody. — Zobaczyć w lesie urządzenia ochronne dla dzikiej zwierzyny. — Pogawędka na temat żywienia w zimie, budowy domków mieszkalnych etc. Dlaczego istnieją rezerwaty przyrody.

15) Podejść ptaka, wypatrzyć jego gniazdo, jak śpiewa, nazwać go, ewentualnie sfotografować, lub narysować.

16) Wyprawa na owady. — Obserwować sposób życia (np. dzikie pszczoły, mrówki itp.).

17) Idąc lasem, po zmieniającej się roślinności (podać nazwy), rozpoznać, gdzie znajduje się w okolicy woda.

18) Wyprawa na trujące jagody i rośliny. Oznaczyć gatunki.

19) Wyprawa na kamyki. — Wyszukać i oznaczyć np. 10 gatunków różnych minerałów.

20) Po zjawiskach przyrody (w pierwszym dniu wycieczki) przepowiedzieć stan pogody w dniu następnym. — Opisać i po tym sprawdzić.

21) Wyprawa na jadalne dary lasu (jagody, rośliny itp.). Zebrać i oznaczyć.

22) Dobry uczynek dla przyrody np. zrobić domek, lub żerowisko dla ptaków, dla saren itp.

23) Szkice roślin i spotykanych zwierząt.

2) TERENOZNAWSTWO I KARTOGRAFIA.

1) Szkic wzdłuż drogi wykonany w marszu.

2) Szkic ostatnio przebytych 2 lub 3 klm. wykonany z pamięci na postoju.

3) Wyrysować na postoju z pamięci znaki topograficzne przedmiotów widzianych wzdłuż przebytej drogi (np. 1, lub 2 klm.).

4) Marsz bez mapy po uprzednim jej oglądnięciu.

5) Wskazać możliwie najdokładniej miejsce postoju na mapie.

6) Szkic topograficzny biwaku i najbliższego otoczenia.

7) Orientowanie mapy: a) według terenu,
„ „ b) według kompasu.

8) Wskazać strony świata: a) przy pomocy słońca,
„ „ „ b) „ „ zegarka
„ „ „ c) wg. drzew, kamieni itp.

9) Wskazać strony świata: a) przy pomocy gwiazd,
„ „ „ b) „ „ księżyca.

10) Mierzenie szybkości prądu rzeki, lub strumienia.

11) „ a) szerokości rzeki, b) wysokości drzewa, wieży itp.

12) Podać godzinę wg. kompasu.

13) Przy pomocy mapy nazwać widziane z wyniosłego punktu w terenie miejscowości.

14) Wykonać szkic perspektywiczny danego odcinka terenu.

15) Przy pomocy mapy znaleźć odpowiedni teren pod a) obóz, b) biwak. Podać jego dodatnie i ujemne strony. Sprawdzić w terenie.

16) Opisać dokładnie na podstawie mapy odcinek jeszcze nie przebytej trasy. — Sprawdzić w terenie.

17) Mierzenie odległości w terenie. — Podać przypuszczalną odległość punktu w terenie, poczym sprawdzić na mapie, lub krokami (1 krok = 75 cm.).

18) Marsz pod danym kątem kierunkowym zapomocą busoli Bezarda.

19) Wywiad terenu (lasu, wzgórza lub innego) pod kątem zdatności do harców, biwaku, lub innym. Dołączyć szkic badanego terenu.

20) Marsz z mapą do pewnego punktu po drodze wyznaczonej w trudnym terenie.

3) TROPIENIE I ŁĄCZNOŚĆ.

1) Tropić przez 1 km. jakiekolwiek zwierzę. Opisać ze śladów co robiło. Wywnioskować ze śladów nazwę, lub gatunek zwierzęcia.

2) Przez 1 km. tropić chód konia. Opisać gdzie przyspieszał, czy dobrze był podkuty, czy kulawy itp.

3) Wytropić miejsce biwaku poprzedniego zastępu. Opisać je dokładnie.

4) Tropić ślady człowieka. Określić wiek, siłę fizyczną, co robił po drodze, wieśniak, czy mieszczuch, kobieta, czy mężczyzna.

5) Oglądnąć i opisać jazdę rowaru, auta, lub wozu. Określić kierunek, szybkość, wagę itp.

6) Ćwiczenie dwóch zastępów. Pierwszy zostawia ślady, znaki, listy, szyfry itp. Drugi zastęp odnajduje tropy i wnioskuje.

7) Sygnalizacja 2 patroli Morsem: a) chorągiewkami, b) gwizdkiem, c) latarką, d) dymem w dzień, e) ogniem wieczorem, lub w nocy.

8) Sygnalizacja 2 patroli Semaforami.

9) Łańcuch patroli. Zorganizować między trzema, lub więcej zastępami.

10) W marszu ubezpieczonym drużyny zorganizować łączność straży w siłą główną (sygnalizacja, znaki ręką, gwizdkiem, łącznik pieszy i t. p.).

11) „Na migi" (Harcerz w polu).

12) „Za znakami pierwszego" (Harcerz w polu).

Wywiad krajoznawczy miejscowości:

a) budownictwo,

b) szutka ludowa, stroje, zwyczaje,

c) kościoły, cmentarze, kapliczki, krzyże,

d) przemysł ludowy, narzędzia, sprzęty, bogactwa naturalne.

Wywiad społeczno - przyrodniczy miejscowości.

a) higiena, zdrowotność,

b) oświata, kultura,

c) gospodarstwo,

d) organizacje społeczne.

(Wywiad winien być przeprowadzony dwójkami, lub trójkami. Dawać zagadnienia proste i niezbyt obszerne).

JESZCZE O OBOZACH

Artykuł mój zamieszczony w dziale dyskusyjnym „W Kręgu Wodzów" (Nr. IV z dn. 20.III 36) p. t. „Cienie naszego obozownictwa" wywołał wielką burzę, wiele osób zarzucało mi że piszę rzeczy nie prawdziwe, inne znowuż, że nie powinienem wywlekać ich na światło dzienne i t. p. Artykuł spełnił swe zadanie, a żywa reakcja z jaką się spotkał świadczy że był aktualny, że poruszył problemy ważne.

Obecnie kiedy znowu mamy jeden rok doświadczeń obozowych za sobą, gdy znowu szykujemy się do akcji letniej, należy zastanowić się nad ostatnimi zdobyczami, ostatnimi próbami. Zagadnieniem szeroko komentowanym w chwili obecnej są dwa eksperymenty obozowe, jakie miały miejsce w roku ubiegłym, mianowicie obozy zastępów chorągwi lwowskiej i koncentracja obozów chorągwi warszawskiej, Imprezy biegunowo różne, obie ciekawe, obie udane.

Ponieważ prowadziłem w r. ub. ośrodek obozów hufca Żoliborz z Warszawy, postaram się podać tutaj kilka uwag i spostrzeżeń dotyczących celowości organizacji imprez tego rodzaju.

Na wstępie muszę zaznaczyć iż ośrodek „Żoliborza" składał się z drużyn b. młodych (jedynie dwie miały poprzednio własne obozy), harcerze zaś rekrutowali się z różnych sfer i szkół. Ponieważ zaś w skład ośrodka prócz 7 zwykłych obozów wchodził jeszcze kurs wodzów i kolonia zuchów (razem 247 harcerzy i zuchów) doświadczenia i próby tam poczynione można z powodzeniem przenieść na teren innych hufców.

Jakie cele przyświecały przy organizowaniu ośrodka?

a) Hufiec pragnął umożliwić drużynom słabym, nie posiadającym odpowiednio wyrobionych drużynowych i komendy zorganizować samodzielne obozy,

b) dopomóc drużynom w realizowaniu programów,

c) przez zdrową rywalizację podnieść poziom obozów.

d) przez wspólne imprezy i wystąpienia doprowadzić do zżycia się i bliższego poznania drużyn a w szczególności korpusu instruktorskiego,

e) stała kontrola zajęć i gospodarki,

f) organizowanie takich imprez których same drużyny urządzić nie potrafią i nie będą mogły,

g) pomoc obozom sprzętowo - finansowa.

Czy zamierzenia te zostały zrealizowane?

Tak, prawie w 100%. A czy ośrodek spełnił swe zadania? — Też możemy odpowiedzieć tu twierdząco — W jaki sposób zrealizowano zamierzenia?

Prace wstępne:

a) wyszukano teren, zawarto umowę z dostawcami (wysyłka jednego kwatermistrza dla wszystkich obozów zaoszczędziła około 200 zł.),

b) omówiono i zatwierdzono programy obozów,

c) wypożyczono dla drużyn od K. Ch., wojska, P.C.K i t. p. sprzęt obozowy i kuchenny — ogółem wartości 30000 zł.,

d) wysłano na tydzień przed wyjazdem obozów zastęp kwatermistrzowski, który pod kierunkiem kwatermistrza ośrodka, wykonał wszelkie prace przygotowawcze, zakupił centralnie słomę, deski, cegły i t. p. (zaoszczędziło to drużynom około 180 zł.),

e) zorganizowano komendę ośrodka w składzie: komendant, oboźny (kier. imprez centralnych, stały kontroler zajęć i t. p.), kwatermistrz, kier. W. F. i lekarz.

Prace właściwe:

a) codziennie, przynajmniej raz przeprowadzano wizytację zajęć oraz porządku w obozach,

b) inicjowano między obozami wymianę instruktorów (speców), członkowie Kom. Ośrę też wielokrotnie na prośbę drużynowych prowadzili zajęcia w poszczególnych obozach,

c) ogłaszano i realizowano zawody między drużynami o miano „czołowej drużyny ośrodka" — punktowano takie rzeczy jak: obowiązkowość, wykonanie programu, postawa, urządzenie obozu, porządek, prowadzenie księgowości, udział w imprezach centralnych, konserwacja sprzętu i t. p.,

d) zorganizowano następujące wspólne imprezy:

a) święto morza,
b) zbiorowy udział w nabożeństwach,
c) alarm i ćwiczenia nocne,
d) 3-dniową wycieczkę drużyn mieszanych (jak w Saple),
e) zawody sportowe: pływackie i lekkoatletyczne,
f) całodzienny harcerski bieg z przeszkodami,
g) końcowe ognisko centralne,
h) 5 odpraw drużynowych poświęconych zagadnieniom programowo - organizacyjnym,
i) 2 odprawy zastępowych poświęcone wycieczce i biegowi z przeszkodami,
j) jako „prace społeczną" — zaopiekowano się miejscową drużyną złożoną z dzieci białoruskich, — każdy obóz dostał po jednym zastępie, który cały dzień spędzał na wycieczkach z naszymi harcerzami. Wielu z tych chłopców zdobyło wyższe stopnie i sprawności.

e) Kwatermistrz ośrodka kontrolował: jakość, ilość i sposób przyrządzania posiłków, porządek w kuchni i magazynie, jakość i cenę dostarczanych przez miejscową spółdzielnię produktów,

f) kierownik Wych. Fizycznego kontrolował i ułatwiał przeprowadzanie zajęć z dziedziny W. F., przeprowadził zawody centralne.

W końcu należy wspomnieć iż drużyny już z własnej inicjatywy organizowały szereg zajęć i prac wspólnych (ogniska, ćwiczenia, gry). Na zakończenie musimy odpowiedzieć czy należy organizować ośrodki?

Myślę ze tak, szczególnie dla drużyn i hufców słabych. Zastraszająca ilość obozów kategorii B i C świadczą iż wielokrotnie komendanci obozów nie są na poziomie. Przy organizacji ośrodka musimy jednak zawsze pamiętać aby zbytnio nie ingerować w życie wewnętrzne obozów, aby nie pozbawiać ich samodzielności. Rolą ośrodka jest pomagać, ułatwiać i kontrolować a nie robić wszystko za obozy.

Kazimierz Jelski.

Artykuły zamieszczane w „Mównicy Wodzów" zawierają indywidualne poglądy autorów.

O sprawie żydowskiej

Sprawa żydowska jest ważna i coraz dotkliwiej zaznacza się w różnych dziedzinach życia. Nasi chłopcy prędzej, czy później wejdą w nie i zetkną się z tym zagadnieniem. My — wodzowie nie możemy zwlekać, ale musimy omówić tę sprawę i przygotować. Zdaję sobie sprawę z tego, że jest ona bardzo trudna. Nie dość bowiem, że sam węzeł jest niesłychanie zamotany, ale do tego nasz charakter narodowy utrudnia rozwiązanie: „Polacy odznaczają się zdumiewającą, bezprzykładną u innych narodów, rozbieżnością myśli, idei, przekonań, zasad, opinii o tych samych przedmiotach o zjawiskach, co utrudnia tworzenie organizacji" (przytaczam wedle Ks. Ciemniewskiego: Poznanie i Kształcenie charakteru, 2 wyd. tom. 1. str. 202). Niemniej jednak chcę rzucić pewne myśli zasadnicze. Naród żydowski jest odmiennym od wszystkich innych narodów. Po pierwsze bowiem żyje od dawna w rozproszeniu, wśród obcych, nie mając swego państwa, po wtóre niema zwykłego składu zawodowego, brak mu rolników, brak wielu rodzaji robotników, a wielu zato pracowników wolnych zawodów, adwokatów, lekarzy i przede wszystkim pośredników, kupców, bankierów. U nas Polaków przeciwnie stany te nie są dostatecznie rozwinięte. Przy tym wszystkim Żydom nie powodzi się gorzej, niż nam — może nawet lepiej. Posiadają bowiem pewne ważne stanowiska, jak przedsiębiorstwa przemysłowe, prasę, handel. O te ważne stanowiska gospodarcze, a również o wartości kulturalne i moralne toczy się dziś walka między nimi, a nami. Cóż nam — wyzwanym w tej sprawie — wypada czynić? Możemy się poddać, możemy podjąć wezwanie i stanąć do obrony. Wydaje mi się, że jedynie to drugie wyjście jest godnem nas. Ta obrona nie może polegać na gwałcie fizycznym, bójkach w szkołach i podobnych brutalnych objawach. Musimy wykazać dużo opanowania, aby nie minąć się z wymaganiami naszego prawa harcerskiego, a jednak spotkanie wygrać. My bowiem jesteśmy gospodarzami na tej ziemi. My ponosimy całkowitą odpowiedzialność za jej losy. Nasi bracia pozostali za kordonami granicznymi dotkliwie cierpią za błędy i kaprysy losu, ale nic nie słyszymy o tym, że Żydom źle się powodzi za Niemnem, czy za Olzą. Nie chcemy Żydów zniszczyć, ale chcemy, aby przy każdym warsztacie było conajmniej tyle miejsc dla nas, ilu nas jest w kraju (t. j. ok. 70%).

Przede wszystkim więc musimy poznać przeciwnika, jego charakter, siły, kulturę, moralność. Może okaże się przy tym, że oni mają pewne dobre strony, jak poczucie narodowe, które przetrwało przez tyle tysięcy lat w niepomyślnych warunkach, poszanowanie tradycji, solidarność, ruchliwość umysłu, które trzeba uznać i można naśladować. Trzeba poznać historię i inne nauki, pozwalające na śledzenie sprawy żydowskiej w czasie i zrozumienie jej stanu obecnego.

Żydzi nie lubią występować otwarcie, dlatego trzeba ich ujawnić zawsze, pomimo różnych sztuczek, przewidzieć zawsze prawdopodobny skutek i do spraw wątpliwych przymierzać sprawdzian: „cui prodest" — komu to ma przynieść korzyści? W celu dokładnego zbadania sprawy należy traktować wszystkich z możliwym usunięciem wpływów postronnych i sprawę śledzić statystycznie. Wtedy wykaże się, czy naprawdę Żydzi pilniej uczą się w szkołach niż my? Wykaże się, czy Żydzi naprawdę mają w swych rękach handel żywym towarem? Czy popierają ruchy rewolucyjne i propagują bezbożnictwo, rozbijają rodzinę?

Czy też to może są tylko plotki?

Ale przy tym wszystkim musimy pamiętać, że napaści są duszą obrony (patrz „Jak skauci pracują", str. 230). I tu przypominam, że prawo harcerskie nakazuje nam oszczędność, to samo prawo, które zakazuje nam picia, czy palenia. Oczywiście musimy także szanować zasoby materialne, siły moralne, pracę innych, ale przedewszystkim musimy pojmować oszczędność dosłownie, t. j. rozchód musi być mniejszym od dochodu. Różnicę musimy składać do kas oszczędności. Tylko w ten sposób stworzymy podstawę naszej narodowej gospodarki. Następnie przypominam o haśle, jakie dawno np. w roku 1913 widniało na każdym zeszycie skauta, że: „obowiązkiem każdego polskiego skauta jest popierać przemysł polski". Dziś sprawa jest podobnie smutna. Ręce polskiego pracownika (a jest nas około 70%) napędzają zysk do kieszeni właścicieli rzadko Polaków, a przeważnie Żydów, Niemców, Francuzów i in.

Dalej musimy usunąć dawne, w usposobieniu narodowym leżące, uprzedzenia do trudnienia się „miarką i łokciem". Musimy tworzyć nasze spółdzielnie, nasze kasy, nasze przedsiębiorstwa. Z wielką przykrością słuchałem przed Narodowym Zlotem paru harcerzy, którzy mi udowadniali, że lepiej jest kupować narzędzia pionierskie u Żydów, niż w K. D. H., bo u Żydów ten sam towar, a taniej. Coś w tych naszych K.D.H. nie było w porządku — musimy poprawić. Sprawa jest trudna. Wśród kupców Polaków brak jest tradycji, wielu jest niefachowych, kupujący są niewychowani, nierzadko cena rozstrzyga bez względu na jakość, słuszną miarę, sposób obsługi. Wymaga to od nas dużej pracy, dużego wysiłku: nieraz trzeba będzie wybierać towar nienajtańszy, trzeba będzie pójść do odleglejszego sklepu, trzeba będzie towar dopiero zamówić i poczekać na jego dostarczenie, trzeba będzie kupca pouczyć życzliwie, jakie to udogodnienia daje konkurencja. A to jest walka! Bez ofiar i wysiłków nie doczekamy się zwycięstwa.

Do tego musimy się przygotować. I tak sprawności harcerskie dają do tego znakomitą sposobność, aby np. wędrownik zwrócił w danej okolicy uwagę na polskość handlu przewodnik umiał wskazać polskie źródła zakupu, wystawca zajął się sprawami reklamy kupieckiej, goniec umiał czytać żydowskie ogłoszenia, tłómacz zapoznał się z żargonem żydowskim, wszyscy ubiegający się o sprawności zawodowe winni wiedzieć jaki jest w danej dziedzinie stan zatrudnienia polaków, żydów, inych mniejszości? Jakie w okolicy większe przedsiębiorstwa danego rodzaju należą do polaków, żydów, innych mniejszości i t. p.?

Wspomniałem, że walka toczy się także o wartości moralne i kulturalne. W zakresie etyki musimy wiernie służyć Chrystusowi, słuchać ewangelii, poznać ją, ukochać, uzupełniać nasze braki, doskonalić siebie samych, walczyć o zasady Chrystusowe obok nas. Podobnie jest z naszą kulturą i tradycją. Trzeba je poznać, ukochać je, strzec, poznać jej dzieje, krytycznie oceniać jej zmiany i dobrze patrzyć na ręce reformatorom i przygodnym prorokom, owszem nawiązując do przeszłości należy wzbogacać i rozpowszechniać. Długi byłby spis niebezpieczeństw, jakie grożą naszej obyczajowości i kulturze, dla okrasy jedynie wymienię: skażenie języka (patrz np. Gazeta Polska nr. 62 r. b. „Lubię polemikę" B. Miedzińskiego), ropowszechnianie pism antypaństwowych, popieranie wydawnictw niemoralnych, wydawanie książek moralnie ujemnych, propaganda wolnomyślnego prawa małżeńskiego, podważanie spoczynku niedzielnego i wiele innych.

Rozmyślnie nie poruszam sprawy Żydów w harcerstwie. Mamy tyle ważnych spraw „na własnym podwórku", tyle pilnych wychowawczych zadań wobec nas samych, przy niedostatku pracowników, że zajmowanie się Żydami, jako rozpraszanie sił, wydaje się, przynajmniej w najbliższej przyszłości wręcz niewskazanym.

Janusz Wojciechowski.

Dwa znaczenia słowa „postępowy"

Wdzięczny jestem Druhowi J. Dąbrowskiemu za artykuł p. n. „Dwa znaczenia słowa „Materializm", jaki ukazał się w styczniowym zeszycie pisma „W Kręgu wodzów". Coprawda mam zastrzeżenia co do jego formy i treści, ale niemniej zwrócił on uwagę na to, że często wiele się „swarzymy", a nieporozumienie polega na wieloznaczności jakiegoś użytego wyrazu. I jak Dh. Hm. J. Dąbrowski zastanawia się we wspomnianym ustępie nad znaczeniem słowa materializm, tak ja chciałem zwrócić uwagę na słowo postęp i postępowy. Mają one conajmniej dwa znaczenia.

W jednym — oznacza ono pewien kierunek myśli, nawiązujący do przeszłości, wykorzystujący doświadczenia nabyte, posługujący się nowymi zdobyczami umysłu. Można określić, że jest to postęp w znaczeniu metodycznym. W drugim oznacza pewne idee, kierunki polityczne, społeczne, gospodarcze, a zatem słowo ma tu znaczenie programowe.

Podobnie dwa znaczenia — znana rzecz — ma słowo inteligencja, — raz, mianem inteligenta oznacza się człowieka należącego do pewnej warstwy społecznej,

— drugi, mówi się o kimś, że jest inteligentny, jeżeli odznacza się pewnymi zaletami umysłu.

Przy takim rozróżnieniu zupełnie jasne są powiedzenia, jak np. „nieinteligentny inteligent", lub „bardzo inteligentny, choć nie inteligent". W podobny sposób, przy rozróżnieniu znaczenia słowa postęp, nie są tylko grą słów bez treści powiedzenia: „postępowy, ale nie postępowiec" i przeciwnie „nie postępowy choć postępowiec".

Niekiedy człowieka, który nie jest postępowym nazywa się zacofanym. Można używać tego przeciwieństwa, ale tylko w znaczeniu pierwszym (metodycznym). Nie można też wnioskować poprostu w ten sposób: „jeżeli nie postępowy — no to napewno zacofany". Byłoby to słusznym, gdyby ludzie tworzyli t y l k o d w i e gromady: postępowych i zacofanych i gdyby każdy człowiek musiał należeć do jednej z nich.

Jerzy Kreczmar

Na marginesie konkursu fotograficznego

W numerze lipcowym (1936) „Wiad. Urzęd." rozpisany został Konkurs Fotograficzny przez Ref. Fot. Nacz. ZHP. i Wydz. Obozów i Turystyki G. K. Harcerzy p. n. „Wszyscy fotografujemy!". Temat wdzięczny i nietrudny. — Życie obozowe — nastręcza wiele ciekawych momentów do wykorzystania. Zdawałoby się więc, że zgłoszeń powinna być cała masa. Tymbardziej, że na każdym obozie harcerskim jest po kilka aparatów; — tymczasem wynik konkursu okazał się tak mizernym i pod względem ilości nadesłanych prac, jak też i ich wartości artystycznej i tematycznej, że pierwszych nagród (aparaty) nie można było nikomu przyznać. Nagrodzone zostały jedynie trzy fotografie: 1) d-ha Korna Michała ze Złoczowa — „S. O. S." i 3) d-ha B. Michalskiego z Warszawy „Przeprawa przez rzekę". (2 książki dr. Cypriana: „Podręcznik Fotogr. i Amat." i album.). Postaram się tu omówić najbardziej rażące błędy i braki w nadesłanych na konkurs zdjęciach.

Dobre zdjęcie obozowe, powinno być wycinkiem z życia, a więc musi dawać całkowite złudzenie naturalności. Dlatego też wszelkie pozowane sytuacje i grupki choćby na interesującym tle wychodzą słabo. Jeśli jednak fotograf ma trochę zdolności reżyserskich a fotografowani — aktorskich, to można uzyskać w pracy bardzo ciekawe wyniki. Jest to jednak rzecz trudniejsza! Pewniejszym jest „polowanie" z migawką, gdzie przy szybkiej orientacji i decyzji można chwytać ładne momenty bez wiedzy „zwierzyny".

W nadesłanych pracach przynajmniej 2/3 to grupy lub sytuacje wymuszone, sztywne w ruchu pozy. Oczy uparcie skierowane w obiektyw; na twarzach często t. zw. przyjemny wyraz! Gdy mamy sfotografować pewien motyw, to trzeba podejść z aparatem tak, aby przedmiot zasadniczy był widoczny, a nie zasłonięty przez rzeczy, czy osoby niepotrzebne na zdjęciu. Mam tu np. fotografię zatytułowaną: „budowa kładki": wszystko widać: las, wodę, harcerzy, ale samej kładki niema i w żaden sposób nie można się domyśleć, co ci druhowie nad wodą robią.

Rzadko można starannie wystudiować na matówce motyw zdjęcia. Jest to jednak rzecz do naprawienia; w tym celu stosuje się t. zw. wycinki: powiększenia fragmentów i obcinanie niepotrzebnych i szkodliwych dla całości szczegółów. Nie jest to trudne, a wielu przysłanym fotografiom taka operacja dobrze zrobiła.

Bardzo ważnym brakiem w większości wypadków jest nie stosowanie płyt przeciwodblaskowych, barwoczułych i filtrów dzięki czemu nieraz ciekawe i dobre zdjęcie wychodzi bez wyrazu, szare lub zadymione.

Fotografowie - amatorzy najchętniej robią zdjęcia w pełnym słońcu; twarze wówczas wychodzą niemożliwie powykrzywiane i blade, a całość nadmiernie kontrastowa. Natomiast ukośne, miękkie oświetlenie zachodzącego słońca daje najpiękniejsze, najbardziej subtelne efekty. Również niepogoda i deszcz daje bardzo dużo ciekawych możliwości — trzeba tylko nauczyć się szukać i widzieć, no i mieć w sobie choć trochę poczucia artyzmu.

Zatym Druhny i Druhowie! Wszyscy fotografujcie!

Unikajcie tylko przy tym bezmyślności i banalności, a przyszły konkurs da wyniki wspaniałe!

INFORMACJE ORGANIZACYJNE

POD REDAKCJĄ HARCMISTRZA STEFANA ZAKRZEWSKIEGO

1. Składki szkolnej młodzieży harcerskiej.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyjaśnia pismem Nr. II P—816/17 z dnia 17 lutego 1937 sprawę składek szkolnej młodzieży harcerskiej.

„Okólnik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nr. 80 z dnia 22 sierpnia 1936 r. (II P—5000/36) reguluje sprawę pobierania składek w szkole na rzecz wszystkich organizacyj społecznych oraz stowarzyszeń i żadne wyjątki od przyjętych zasad i norm nie są przewidywane.

Ponieważ jednak udział młodzieży szkolnej w harcerskich jednostkach organizacyjnych powoduje wewnątrz kół wpłaty na **potrzeby materiałowe**, związane z programowymi pracami harcerskimi, Ministerstwo nie widzi przeszkód w pobieraniu takich opłat, jeżeli ich wysokość będzie dostosowana do zamówień rodziców (opiekunów) młodzieży".

2. Obowiązek składania sprawozdań.

Często się zdarza, iż kierownicy jednostek organizacyjnych względnie referatów lub wydziałów Komend, ustępując ze swych stanowisk nie składają sprawozdań ze swej działalności.

Jest to sprzeczne z obowiązującymi przepisami. Przełożonemu **nie wolno zwolnić** swego podwładnego ze stanowiska, dopóki nie złoży sprawozdania na piśmie ze swej działalności.

Odpowiedzi Redakcji

Dh. Jarosław Kowalski, Parczew — Czy wolno nosić peleryny, jako część munduru harcerskiego. Peleryny dotychczas nie są częścią munduru harcerskiego. W najbliższym jednak czasie ma ukazać się rozkaz Naczelnika Harcerzy wprowadzający peleryny do regulaminu munduru harcerskiego. Wyprawa Polska na Jamboree będzie nosić peleryny.

Dh. Zdzisław Sipiński, Krotoszyn. Co mam robić, gdy przeniosłem się do innej miejscowości, czy mogę tam pracować w Harcerstwie?

W wypadku przeniesienia się do innej miejscowości jest Druh **obowiązany** do zgłoszenia się w miejscowej komendzie harcerzy i do czynnej pracy w Harcerstwie w tej miejscowości uprzednio oczywiście uzyskawszy zwolnienie z poprzedniej funkcji i złożywszy sprawozdanie ze swej działalności.

Dh. Jan Zynda, Radzyń Podlaski. — Czy mogę w swej drużynie (robotniczej) zmienić program próby na ćwika?

Regulamin próby na stopnie harcerskie przewiduje, iż ze względu na specjalne warunki pracy niektórych drużyn (np. wiejskich, robotniczych, rzemieślniczych itp.) Naczelnik Harcerzy na wniosek komendanta chorągwi może zmienić poszczególne próby.

Winien więc Druh wystosować umotywowane pismo w tej sprawie drogą służbową do G. K. H.

Dh. Hufcowy w M. — Czy możnaby przenieść na hufcowych prawo podpisywania książeczek służbowych?

Tak, komendant chorągwi może upoważnić hufcowego do podpisywania książeczek służbowych ale tylko w tym wypadku, gdy hufcowy ma dobrze zorganizowaną komendę hufca. W sprawie tej należy zwrócić się do Komendy Chorągwi.

Dh. p. o. hufcowy J. B. w O. — Czy zgodnie z „Instrukcją w sprawie mianowania komendanta chorągwi harcerzy" p. o. hufcowy bierze udział w konferencji wyborczej?

Nie. W konferencji wyborczej bierze udział tylko hufcowy (ob. Regulamin Hufca Harcerzy p. IV, 10).

Zastępowy

Dzień Międzynarodowego Braterstwa

Wówczas, gdy cały świat zbroi się, gdy wszelki wysiłek, pracę, politykę, produkcję... przymierza się do jednego celu, którym jest zbrodnia przyszłej wojny, kiedy powracają czasy, których znamieniem jest wyścig krwi — wtedy dla jednych w hierarchii celów wydaje się ważniejsze — dozbrojenie kraju, dla innych — braterstwo.

Każda organizacja musi zdać swój egzamin życiowy. Również Harcerstwo poza celami wychowawczymi musi spełniać zadania odpowiadające wymaganiom chwili. Szkoląc ludzi dzielnych, zaradnych, przygotowanych do niesienia pomocy innym w każdej potrzebie, Harcerstwo wychowuje dobry materiał dla wojska i spełnia w granicach swych możliwości zadanie obronności kraju. A braterstwo — czy znajduje potwierdzenie w życiu?

Za 3 miesiące odbędzie się jamboree. Z najdalszych zakątków świata zjeżdżają się skauci poto tylko by zamienić przyjazny uścisk dłoni i powiedzieć sobie: Czuwaj, Jo munkat czy Na Zdar... Jest to niewątpliwie oznaką braterstwa. A jednak... W każdym kraju, z którego przybywają skauci na jamboree, fabrykuje się armaty, produkuje gazy trujące i bomby... Przeciw komu? Ściskając rękę skautów innych narodowości, nie wiesz czy wkrótce nie będziesz zabijał ich braci. Dlaczego?...

Kto był kiedykolwiek na jamboree ten wie jak wielką siłą jest zapewnienie kilkuset tysięcy młodzieży o swej wzajemnej przyjaźni. Lecz jeśli to zapewnienie nie znajduje potwierdzenia w polityce państw i narodów, jeśli wkrótce potem wolno więzić i prześladować skauta imigranta za to, że nie wyrzekł się swej narodowości, jeśli wolno wspierać naród, rabujący słabsze państwo, jeśli wolno kosztem nędzy milionów ludzi produkować mordercze narzędzia przyszłej wojny — to dlaczego my, skauci całego świata, skoro stanowimy taką siłę, nie mielibyśmy przeciwko temu zaprotestowa?! Zapytasz jaką jest twoja rola w tym proteście. Oto na zbiórce zastępu opracuj ze swymi chłopcami taką formę uczestniczenia w jamboree, aby miało ono istotną wartość dla idei międzynarodowego braterstwa. Na zlot wyjeżdża z Polski wprawdzie tylko 400-set Harcerzy. Lecz od tych 400-set druhów mamy prawo żądać, by reprezentowali nietylko mundur i postawę Harcerstwa Polskiego, lecz również jego myśl i dążenia! Zastanów się więc na zbiórce twego zastępu co chcesz, aby harcerze zawieźli z Polski na Jamboree.

Zdajemy sobie sprawę, że Polska jest wciśnięta klinem między dwie wrogie nam potęgi. Z lewej i prawej strony grozi nam niebezpieczeństwo. Lecz czy nie jest równym niebezpieczeństwem to, które grozi nam ze strony wroga wewnątrz granic naszego państwa, wroga, którego sami stwarzamy, odtrącając jego przyjaźń i zabijając dobrą inicjatywę?

Czy wiesz, że istnieją w Polsce skauci, którzy przyrzekają „być posłusznymi Prawu Harcerskiemu" i „całym życiem pełnić służbę Polsce", a witają się słowami „Hazak W'Emac!", które znaczą: Bądź mocny i dzielny! Są to skauci żydowscy. Od Harcerstwa oczekują braterskiego przyjęcia i braterskiej pomocy w ich pionierskiej pracy... Czy wiesz, że istnieją w Polsce również skauci litewscy, rosyjscy i ukraińscy.

A teraz do was się zwaracam druhowie, którzy wyjeżdżacie na jamboree. Czy możecie zawieźć skautom całego świata takie oświadczenie, że my, harcerze, będziemy realizowali i możemy zapewnić braterski stosunek do narodów zamieszkujących w granicach naszego państwa? Czy możecie przywieźć z jamboree podobne zapewnienie od innych narodów?

Pragnąłbym, aby za moim głosem poszli inni, dla których nie jest obcą idea braterstwa i którzy również chcieliby tą drogą przekazać uczestnikom jamboree to, co mają zawieźć z Polski skautom całego świata. Dla tych druhów łamy „Zastępowego" stoją otworem.

Stanisław Dąbrowski

Nosy w górę...!!!

Źle się dzieje na świecie. I ze mną — powiem Wam druhowie zastepowi w tajemnicy — też jest już zupełnie źle. To wszystko — nerwy. Bo i jakże tu nie być nerwowym!

Idziesz ulicą — a wszyscy, co przechodzą obok, mają nosy pospuszczane, gęby wykrzywione, jakby im kto kazał pić ocet; potrąci cię kto — to nawet nie mruknie: „przepraszam", tylko rzuci jakieś krótkie, dosadne przekleństwo od którego zaraz ciarki przechodzą po grzbiecie. Jeżeli — przypadkiem — jest ci lekko na duszy i idziesz ulicą roześmiany, to zaraz wszyscy się źle patrzą na ciebie, zda się, że z chęcią zacząłby cię zaraz za ten uśmiech okładać.

Wchodzisz do tramwaju, wielkiego magazynu, a zaraz wszyscy się oglądają, mrucząc z niechęcią: „jeszcze jeden... dla większego tłoku":

Czuję się, jakby mi kto mocno w twarz dał, gdy widzę koło siebie takie zgryźliwe twarze. A jeszcze — nie daj Boże — jak kogo zaczepisz na ulicy, z jakimś pytaniem, to dopiero jest zły; skry mu idą z oczu, że wogóle śmiem zaczepiać, że mogę czegoś nie wiedzieć, że jestem w mieście obcy, no... i odpowiada zwykle od siedmiu boleści, a na uprzejme dziękuję, nie odpowie nawet „proszę".

A najgorsze, gdy się już widzi złych harcerzy, to dopiero smutny widok. Idzie sobie taki gość ulicą, w mundurze, który sam aż się śmieje zielonością koszuli i golizną kolan a twarz — jak z piekła rodem. Chciałoby się podejść, dać sójkę w bok i zapytać: „a ty harcerz brachu, czy tylko nieprawnie munduru nie nosisz?".

Tak, bardzo jest źle. Ale może być lepiej. Tylko trzeba chcieć. Chcieć być uśmiechniętym.

Bo nie to jest złe, że jest kryzys, niema forsy, że właśnie wracasz z pogrzebu ciotki, że dostałeś dwóję w szkole, — to naturalne, bez tego by nie było życia, ale czyż po to są zmartwienia, aby je zaraz wszystkim pokazywać, aby się zaraz z nimi obnosić, aby swoje zmartwienia na innych wylewać; to nie żadna sztuka, byle — cywil to samo potrafi. Sztuką jest właśnie mając kłopoty nie dać tego po sobie poznać, i sztuką jest robić wszystko we właściwym czasie i miejscu. Idąc za pogrzebem nie śmiej się na cały głos, a idąc ulicą — nie idź jak powinieneś iść za pogrzebem, bo odrazu innych żałość okrutna bierze. I tak smętny jest ten świat.

Indianie nigdy nie okazują swego uczucia. My nigdy nie okazujemy naszych humorów złych. A mamy zato zawsze uśmiechniętą twarz. Dostałeś dwóję — schowaj ją do serca; a z pogodą twarzy idź do domu.

Druhu Zastępowy! Zrób zaraz w swoim zastępie grę: kto w ciągu tygodnia mniej razy nie powie „przepraszam" na ulicy, kto mniej razy nieuprzejmie odpowie komuś, kto wreszcie rzadziej będzie miał nos na kwintę i chmury na twarzy. Gra jest bardzo wesoła. Kto kogo zobaczy z chmurą na obliczu — może mu wziąć fant (wykupuje się na zbiórce), a za „przepraszam" i nieuprzejmości — sami sobie stawiają plusiki i minusiki.

Spróbuj. Uda się napewno. A więc gra:

Nosy w górę...!!!

J. L. B.

POWITANIE WIOSNY

Powitanie wiosny pragną władze harcerskie urządzić, jako uroczystość Dni Lasu. W programie sadzenie drzew i uroczystości leśne. Ale są zastępy, które oprócz tego oficialnego rozpoczęcia okresu wiosennego zechcą przeprowadzić potem własne ćwiczenia i wycieczki. Otóż chodzi mi o te zastępy. Będą wśród nich zastępy starsze i młodsze. Gdzieś leśną gęstwiną przemykać będzie w łowach ze szybkim wrogiem, czy sarną tropioną. Wejdziecie na wiosenną ścieżkę łowów. A piękno i czar łazęgi pierwszowiosennej od kogóż zależy? — od wodzów zastępowych. Plan mocny, przemyślany w każdym milimetrze kroku i sekundzie czasu stanowić będzie o całości naszego wypadu. Rankiem zastępy młodsze ruszą w knieję. „Nos przy ziemi węszy ślad!"—Wszyscy z rozbieganym wzrokiem śledzą i penetrują po kniei, czy niema pierwszych roślin. Pierwsze rośliny, kwiaty!

— Dopadliśmy. Janek białymi patyczkami ogradza w kwadrat pierwsze kwiaty, Zbyszek przyrodnik objaśnia. O! patrzcie — brzegi liści i kształt obrębkowy kwiatu wskazuje, iż jest to...

Zostawmy kwiaty w tych ogrodzeniach. Za kilka tygodni wrócimy na to samo miejsce, to zobaczymy, czy są jeszcze te małe roślinki i jak wyrosły. Tymczasem zastępowy kroczy szybko w gąszcz. My za nim w trop. Na jakimś niewiadomym wyrębie leży kilka drzew. Odczepiamy od pasków saperki i wprawnymi ruchami wyrzucamy ziemię. Wznosimy dziki, tatrzański okrzyk; młode pręty drzewek tkwią już korzonkami w „ziemi niczyjej, leśnej". Potem obiad i gry. A po grach, pobrzękując menażkami i sprzętem suniemy nad rzekę. Wódz przemówi. — Z tych starych tamtegorocznych gałęzi, ze słomy przyniesionej — ukręcimy kukłę Marzannę i wzorem ojców słowiańskich, uwiązawszy kamień do niej, utopimy to szkaradzieństwo. Utopimy na znak, iż jak zima okrutna skończyła się, tak zeszły, spełzły z nas myśli leniwe. Znów razem z knieją odradzamy się i prężymy młode mięśnie na pracę, na radosny znój.

Skończy wódz, a my zwartym kręgiem zatańczymy taniec wojenny, taniec wiosennej łazęgi wśród pól i kniej.

Zmrokiem szarym, jeszcze zimowym, ławą „paką" zwartą w miasto wchodzimy, w mury szare i smutne.

A zastępy starsze. Wódz zastępowy! razem z chłopcami ułożysz program wypadu, albo podszedłszy ich wojennym podstępem program gotowy podsuniesz druhom swej bandy do wykonania. Przed tym pozwolisz wodzu, iż spytam się Ciebię o jedno. — Czy znasz nazwiska tych ludzi: de Cavaliere, Code, Wołodyjowski, Skrzetuski, John Smith, Andrzej Małkowski, Robert Baden Powell.

Czy znasz życie tych wiecznych trampów, awanturniczych pionierów, ludzi stawiających wszystko na jednej karcie, często dla własnej żądzy awantury, często dla służby Ojczyzny. Odkrywcy nowych ziem, kresowcy zatraceni, pełniący swą służbę żołnierską na pełnych śmierci i niezapłaconego życia rubieżach Anglii, Francji, Ameryki i Polski. Okazuje się, że stawiam nie jedno pytanie lecz kilka. To będzie ostatnie. Czy po to istniejemy w zastępach, by życie strawić na zebraniach, przedyskutować i przejęczeć godziny i dnie? Lekcje, radio, spacery, leniwe a piękne szlifowanie bruku — na bok. Nie wolno nam być podobnymi do ludzi o stalowych mięśniach a starczych rozumach. Mimo trudności, wywiedź wodzu zastępy swych dżentelmenów w las, w smutne pole — nie na spacer, ani majówkę. Ty i twoi bracia z zastępu staną przeciw wodzowi i ludziom drugiego zastępu. A co to będzie? Może walka dwóch zastępów długotrwała, z podchodami i tropieniem biwaku wrogów, by potem uzbroiwszy się w tarcze i noże skautowskie walczyć w turnieju rycerskim, rzucając nożami. w tarcze wrogów. Kto w rzucie, w ilości rzutów zwycięży, ogłosić się ma prawo zwycięzcą dnia. Wspomniawszy na londonowskich bohaterów, Kurzawę, Bella, może urządzimy wyścig dwóch zastępów. Ciągniecie na wózkach ekwipunek 100 kg., tworzycie zarazem eskortę i zaprzęg. Obydwa zastępy dążą do mety odległej o 10 km. A po drodze: szkice terenu, okopanie się w polu, strzały z flowerów do skorup z jaj umieszczonych na patykach, włażenie na drzewo po linie, rzut w kukłę słomianą, walka zastępów kocami zwiniętymi. Kto pierwszy doniesie transport cały bez zniszczenia wózka — wygrywa. To są tylko projekty. Wierzę w twój instynkt wodzowski, druhu zastępowy i w chęć wychowywania ludzi w harcerstwie. Trudno Ci będzie chłopców ściągnąć na wykapkę, no to pokażesz, co umiesz robić w ciężkich sytuacjach. Z drugiej strony twierdzę, iż niema tylu „staruszków" których przygoda i gra sportowa nie nęciłaby zupełnie. Program, przygotowanie wykapki, twoja postawa zuchowska — wszystko to atuty zwycięstwa. Ułóż program, jak sobie chcesz, wiedz o jednym: Powitanie wiosny — to nie spacer przedszkola do lasu, lecz...

Takwi.

CO CZYTAĆ

J. Sosnowski: „Myśli Niepodległe", Główna Składnica Harcerska, Warszawa, 1936 r. W ostatnich czasach literatura harcerska wzbogaciła się o kilkanaście książek. Niestety, owo „wzbogacenie się" prędzej należy rozumieć w znaczeniu ilościowym, niż jakościowym. Nie można tego powiedzieć o pracy dha hm. J. Sosnowskiego p. t. „Myśli Niepodległe", gdyż niewielka ta książeczka przedstawia tak duże wartości, iż winna się znaleźć nie tylko we wszystkich biblioteczkach drużyn, lecz stać się stałym towarzyszem każdej harcerki każdego harcerza.

O czym mówi treść tej książeczki?

O potężnych, mocnych myślach Marszałka Józefa Piłsudskiego, ułożonych w pewną całość, powiązaną z Prawem Harcerskim. Istotnie są to „myśli niepodległe„ nie uznające nad sobą żadnego panowania, — tak są wiecznie żywe, pełne nieprzemijającej prawdy i wielkości. Czyta się książkę łatwo, gdyż autor połączył te myśli w sposób subtelny, dyskretując się w cień, bez tak częstych poglądów Marszałka. Dh. Sosnowski wybrał inną drogę: oto Wielki Marszałek w słowach prostych, zwięzłych sam rozmawia wyjątkami ze swoich przemówień, rozkazów i pism z czytelnikiem, wywierając na niego przemożny wpływ bez względu na to, czy tym czytelnikiem jest młody chłopak-harcerz, czy człowiek dorosły.

Książeczka ta jest jedną z najlepszych, jakie z zakresu ideologii harcerskiej można polecić, a jedyną przemawiającą tak pięknie do harcerzy o Marszałku.

Wydanie staranne i na dobrym papierze, miły druk, oryginalna okładka. Żałować jedynie należy, że zakradło się do pracy dha Sosnowskiego kilka błędów zecerskich, które dopiero w następnych wydaniach można będzie usunąć.

O. Żawrocki.

Instrukcja dla zastępowych dotycząca programu „Powitanie Wiosny"

Druhu zastępowy!

Początek Kampanii wiosennej pomyślany jest w formie dobrego uczynku, jaki harcerze spełniają przyrodzie dnia 24 kwietnia 1937 r. w związku z „Dniem Lasu". Ten dobry czyn spełniać będziemy zastępami. Obowiązkiem Twoim Druhu Zastępowy jest wspólnie z zastępem wybrać jedną z pośród czterech poniżej wyszczególnych prac:

1) zasadzanie drzewa (względnie wspólnie z innymi zastępami zalesienie oddanego Wam pod opiekę nieużytku).

Miejsce wskaże wam miejscowy Komitet Dnia Lasu.

2) ustawienie tablicy informacyjnej (tablica powinna stanąć w miejscu wskazanym przez Komitet Dnia Lasu). Powinna stosownie do miejsca gdzie będzie ustawiona informować jak należy zachowywać się w lesie lub na młodej kulturze leśnej. Tablica powinna być polakierowana na biało, o czarnych literach. Nie zapomnijcie co roku odnowić tablicę.

3) zawieszenie w miejscu wskazanym przez Komitet Dnia Lasu skrzynki -gniazda dla ptaków. Skrzynkę należy zbudować trzymając się ściśle instrukcji „D".

(Te trzy prace możecie wykonać dopiero po porozumieniu się z drużynowym, który znów musi się porozumieć z hufcowym albo z miejscowym Komitetem Dnia Lasu. Komitet przydzieli wam teren i materiał. Pracą waszą czy to będzie drzewo, czy tablica, czy gniazdo, macie się stale opiekować, aby nie poszła ona na marne).

4) wypuszczenie na wolność więzionego ptaka leśnego. Ptaka nie należy wykupywać, lecz wyprosić bezpłatnie u kogoś, dlatego, że przy wykupnie ptaków, zaczną się na rynkach, zwłaszcza w większych miastach, okazywać ptaki leśne na sprzedaż, wobec zwiększonego popytu.

Wycieczka.

Wybraną pracę zastęp wasz wykona na wycieczce, przed nią lub po niej. Na wycieczce macie przeprowadzić kilka gier „leśnych" jak n. p. poznawanie drzew po liściach, korze i zarysie (konturze), poznawania głosu ptaków, tropienie w lesie po drodze znaczonej liśćmi wybranego drzewa np. buku, dębu, sosny, akacji it. p., liśćmi układanymi na ziemi lub gałęziach przydrożnych. Na wycieczce tej zastęp wasz powinien zapoznać się z życiem lasu (jak rosną drzewa — kiedy lepiej, kiedy gorzej, — co im do życia jest potrzebne, co im szkodzi i kto, i t. p.) i życiem jego mieszkańców (norą lisa, gniazdem ptaka, wodopojem lenych zwierząt) — z pracą człowieka w lesie. Zapoznać z tym wszystkim może Wasz zastęp jakiś uproszony uprzednio leśnik znajomy lub znajomy znajomego (kogoś np. z K. P. H.). A może Wam w tym wyszukaniu leśnika pomoże drużynowy? Wycieczkę macie zakończyć ogniskiem. Przy ognisku pośpiewać i pomówić trochę o lesie, co Wyście w nim dziś widzieli i co wiecie o lesie. Nie jeden z Was wie dużo ciekawego, to niech innym opowie. Ognisko możecie urządzić wspólnie dla kilku zastępów.

Tam gdzie niepogoda lub warunki lokalne Was do tego zmuszą, możecie termin „Dnia Lasu" w porozumieniu z Komitetem lokalnym przenieść na inny dzień stosowny.

Wszelkie szczegóły dotyczące „Powitania Wiosny" znajdziecie w „Na Tropie" i „Skaucie" (numery kwietniowe b. r.).

Na prima-aprilis

Co za wspaniała okazja — druhowie zastępowi — ten prima - aprilis! Pomyślcie — jeden, jedyny dzień w roku, w którym możesz użyć, ile dusza zapragnie. Wstyd — jeżeli tego dnia nie wyzyskasz do jakiejś morowej zbiórki.

Dzień ten — to święto kawału. No więc już — hasło — robimy kawały. Ale kawały muszą być harcerskie.

Zbiórkę rozpoczynamy musztrą. Ale nie zwyczajną musztrą, ale salonową. Wprowadzamy nowe komendy, stare się już nam przeżyły. Precz z równaniem, kryciem i równym krokiem. Dziś króluje bałagan. A więc na początku zbiórki układacie wszyscy razem nowy regulamin musztry harcerskiej, oczywiście odrazu z próbnym wykonaniem. Potem, jak już się nauczycie, to zróbcie przed drużyną pokaz „zreformowanej" musztry.

A potem wielki turniej: kto opowie bardziej nieprawdopodobne opowiadanie, opowiadanie najbardziej zmyślone, jednocześnie każdy musi notować sobie, co opowiadający powiedział nieprawdopodobnego.

A potem znów gra — tym razem na obrazek w którym jest jaknajwięcej nieprawdopodobnych rzeczy. Obrazki takie znajdziecie w zeszłorocznym roczniku „Na Tropie", a można zrobić tak, że chłopcy sami rysują sobie niedokończone rysunki. Potem przesuniecie na prawo o jeden rysunek i każdy wykaże błędy z rysunku sąsiada.

A w jednym miejscu musisz zawołać: — „Oj spadł mi krzyż na ziemię. Szukajcie". — No i całe bractwo na kolana, i do szukania, a gdy już z 5 minut poszukują i nie znajdą nic, wtedy sprytniejszy krzyknie — „nie zgubił krzyża — dziś 1 kwietnia". a ty faktycznie wyjmiesz krzyż z kieszeni..

A potem możecie zabawić się kosztem innych. A mianowicie, oczywiście za uprzednią zgodą drużynowego co potraktuje się jako grę drużyny — zrobicie innym zastępom z drużyny fałszywy alarm. Zobaczycie ilu się nabierze. A który zastęp okaże się najbardziej obowiązkowy, a który najsprytniejszy, to oceni drużynowy.

A umiecie jeszcze robić inne gry i ćwiczenia, ale pamiętajmy o kilku zasadach.

że to dzień humoru i bujdy
że kawałów musi być bez liku
że wszystko powinno wychodzić z gry
że kawały muszą być harcerskie.

K.

Umówiony znak

Dawniej, w czasach starożytnych, jeśli dwuch ludzi wyruszało w dwie przeciwne strony, taki oto sposób stosowano, pragnąc ze sobą „korespondować". Przed odjazdem łamano patyczek na połowy i każdy z nich zabierał jedną część. Patyczek ten przechowywano starannie, gdyż służyć on miał, jako dowód prawdziwości słów. Wiadomościom przekazywanym przez gońca dawano wiarę gdy posiadał on umówiony patyczek swego wysłannika. Przez złożenie obu części i sprawdzenie czy dokładnie pasują sprawdzano „tożsamość" gońca.

Znam zastęp, w którym wszyscy chłopcy mieli przełamane gałązki, a zastępowy posiadał pozostałe części. Zastępowy zawsze przesyłał rozkazy i wieści dla swego zastępu, załączając ten umówiony znak. Oczywiście łamanie gałązek odbyło się uroczyście przy ognisku z zachowaniem pewnych obrzędowych form. Każdy z chłopców przyrzekł że rozkaz przesłany przez gońca, który będzie miał ten znak, spełni tak sumiennie, jakby go wydał bezpośrednio sam Zastępowy.

S. D.



ZUCHY

NA KOLONIE!

Wielkimi krokami zbliża się do nas lato, ale lato najbliższe różnić się będzie w naszym świecie zuchowym od dawnych letnich miesięcy.

Lato 1937 roku będzie *pod znakiem kolonii.*

W roku bieżącym będziemy się mogli przekonać ile jest w Związku dobrych gromad zuchowych, wykorzystujących pełnię możliwości wychowawczych. Dowiemy się o tym z wyników akcji kolonijnej.

Będziemy się mogli również przekonać ilu jest dobrych namiestników i wodzów.

Nie każdy wódz potrafi zorganizować kolonię. Pomijając bardzo młody często wiek wodzów, należy pamiętać, że aby zorganizować kolonię trzeba trzech rzeczy: przede wszystkim odwagi, następnie odwagi i wreszcie jeszcze raz odwagi.

Tak, odwaga jest niezbędna!

Przede wszystkim potrzebna jest *odwaga decyzji.* Z decyzją łączą się takie nieuniknione konsekwencje, jak konieczność poświęcenia sprawie zorganizowania kolonii wiele czasu i rzetelnego trudu.

Następnie potrzebna jest *odwaga walki z trudnościami,* z których największe — to brak pieniedzy i niechęć rodziców.

Wreszcie potrzebna jest *odwaga poświęcenia całego czasu trwania kolonii swoim chłopcom.* Na kolonii kierownik jej musi zapomnieć o sobie, a całkowicie przejąć się życiem powierzonej sobie gromadki chłopców.

Okólnik Głównej Kwatery wołał w swych pierwszych wierszach — „wszystkie zuchy jadą na kolonie!“ Tak właściwie być powinno. Ale czyż wszyscy wodzowie choćby wiekiem i doświadczeniem odpowiadają poważnym wymaganiom, jakie stawiać należy kierownikom kolonii zuchowych, a poza tym, czyż wszyscy starsi i doświadczeni posiadają tę potrójną odwagę?

Prawdopodobnie nie wszyscy, ale napewno bardzo wielu!

Konferencja Zuchowa w Nierodzimiu zdecydowała, że *każdy hufiec w r. 1937 powinien zorganizować chociaż jedną wspólną kolonię* dla tych gromad, które nie mogą zorganizować kolonii samodzielnie. Sądzić bowiem można, że *przynajmniej namiestnicy i to wszyscy namiestnicy mają odwagę zorganizowania kolonii.*

Nie wyklucza to naturalnie organizowania kolonii przez poszczególne, mocniejsze gromady, szczególnie istniejące przy dobrych drużynach harcerskich.

Rozwodzić się nad korzyściami kolonii byłoby poprostu impertynencją — bo zarzucaniem nierozumienia jej wartości i znaczenia. Sądzę, że wszyscy wodzowie odbyli już nie jeden obóz harcerski, więc jasno zdają sobie sprawę z tego czym jest spędzenie przez chłopców chociaż paru tygodni w atmosferze dobrej kolonii.

Gdy 9 lat temu w r. 1928 organizowałem swoją pierwszą kolonię wilczęcą — nie zdawałem sobie sprawy z jej wielkiego znaczenia wychowawczego, nie miałem doświadczenia. Wyniki jednak napełniły mnie entuzjazmem dla tego rodzaju imprez.

Jakież jednak trudności metodyczno - programowe i organizacyjne napotykało się wówczas. Wszystko było improwizacją, bo jedyny, wówczas, podręcznik „Wilczęta“ nie trafiał mi do przekonania.

Dziś kierownicy kolonii mają pracę ułatwioną*).

Podałem dwie najczęściej napotykane trudności organizacyjne: brak pieniędzy i trudności z rodzicami. Jak im zaradzić?

Zdobycie funduszów może być dokonane rozmaitymi drogami, zależnie od warunków lokalnych. Należy nawiązać ścisły kontakt z Opieką Radzicielską Szkoły. Jeśli jest Koło Przyjaciół, to ono powinno dopomóc. Poza tym należy wziąć w rachubę Ubezpieczalnię Społeczną, której oddziały posiadają specjalne fundusze na subwencjonowanie akcji kolonijnej dla dzieci ubezpieczonych. Niekiedy dzieciom robotników dopomagają do wyjazdu na kolonie Zarządy fabryk i kopalń. Jeżeli w gromadzie są dzieci kolejarzy — należy się zwrócić do Rodziny Kolejowej, które w wielu środowiskach okazują bardzo wielką pomoc materialną. Trochę można zebrać z imprez dochodowych.

I tak grosz do grosza, a kolonia stanie się rzeczywistością.



Zuchy z Krobi po zabawie w Indian.

Trudności z rodzicami nigdy nie należy lekceważyć, bo może się okazać, że mimo zamożności rodziców i braku trudności materialnych, kolonia odbyć się nie może z braku... kandydatów. Znam takie wypadki.

Rodziców można podzielić na dwie zasadnicze części:

1) Zgłaszających syna na kolonię.

2) Nie zgłaszających.

Pierwsza część rozpada się z kolei na 3 grupy: a) deklarujących zapłacenie całości kosztów, b) części, c) niemożność zapłacenia wogóle.

O deklarujących zapłacenie całości nie ma potrzeby mówić. Drugą i trzecią grupą powinien organizator zająć się i zbadać czy odmowa pokrycia kosztów odpowiada faktycznym możliwościom finansowym danych rodziców. Bardzo często deklarowany procent zależy od wagi jaką przywiązują rodzice do uczestnictwa syna w kolonii.

Darmo należy brać chłopców jedynie naprawdę biednych i zasługujących na to.

Powody niezgłaszania są następujące:

a) Nieufność do kolonii i przeświadczenie o niedostatecznej opiece;

b) Stan materialny.

c) Inne plany wakacyjne.

Wielu rodziców nie wierzy w dostateczność opieki na kolonii zuchowej. Trzeba ich o tym przekonać. Uczynić to musi wódz, lub drużynowy.

Niektórzy rodzice nie zgłaszają syna dlatego, że nie chcą prosić o ulgi, poprostu krępują się własną biedą. Musimy wówczas zdecydować, czy dany chłopak zasługuje na ulgi i w razie przychylnej opinii taktownie spowodować jego wyjazd na kolonię.

Jeżeli rodzice mają jakieś inne plany wakacyjne dla syna, to jedynie przekonanie ich o danych walorach wychowawczych kolonii może skłonić ich do zmiany planów, szczególnie, jeśli w grę wchodzi kalkulacja materialna.

Wszystkie te trudności występować będą jedynie w nieznacznym stopniu jeżeli wódz w ciągu roku odwiedzi i pozna rodziców i potrafi ich zjednać dla siebie, kolonii i ruchu zuchowego wogóle.

Trud organizacji kolonii opłaci się sowicie.

Kolonie są niezbędnym środkiem do całkowitego, pełnego osiągnięcia celów wychowania zuchowego.

Przyszłość i znaczenie Z. H. P. zależy w dużej mierze od dobrze zorganizowanego, wszechstronnie wychowującego ruchu zuchowego, a taki ruch zuchowy nie może nie zawierać tych wspaniałych możliwości wszechstronnego oddziaływania wychowawczego — jakie daje dobra kolonia zuchowa.

Powtarzam niełatwą jest rzeczą zorganizowanie i poprowadzenie dobrej kolonii zuchowej, ale stwierdzenie to może być tylko bodźcem dla tych, co są *odważni.*

Wszyscy organizatorzy kolonii muszą zapoznać się z odpowiednimi artykułami, zamieszczonymi w piśmie „W Kręgu Wodzów".

Potrzebne numery znajdą w bibliotece własnej, lub drużyny.

Zagadnienia organizacyjne omawiają następujące artykuły:

1) „Ostrożnie z koloniami" — Nr. 5 — maj 1934. Należy tylko zwrócić uwagę, że pewne obawy, wyrażane w artykule były pisane 3 lata temu. Poza tym jednak artykuł zawiera wiele cennych uwag.

2) „Wodzu — najwyższy czas zacząć przygotowania do kolonii zuchów" — Nr. 5 — maj 1935.

3) „Jedzenie na kolonii zuchów" — Nr. 5 — maj 1935.

4. „Kolonie i półkolonie zuchów" Nr. 6 — czerwiec 1936 r.

Metodykę i program zajęć kolonijnych omawiają:

1) „Jak zorganizować zajęcia zuchowe na kolonii" Nr. 6 czerwiec 1934 r.

2. Rozdziały o koloniach w „Książce Wodza Zuchów".

W „Wiadomościach Urzędowych" — rok 1936, Nr. 6 (czerwiec) — Rozkaz Naczelnika L. 16. „Normy dla kolonii zuchowych".

Mgr. Tadeusz Wojciechowski
harcmistrz.

NIERODZIM

W marcu 1937 r.

Od czasu świąt Bożego Narodzenia Nierodzim wszedł w okres „przerostu" kursowego. Jak wiadomo lokal nierodzimski obliczony jest na jeden dwudziestoosobowy kurs. Tymczasem każdy z odbywanych ostatnio kursów przekracza tę liczbę, przyczyniając nieco kłopotu komendzie.

Od 3 do 13 marca odbył się kurs Chorągwi Białostockiej (29 uczestników). W komendzie kursu brał udział kierownik wydziału zuchów chorągwi białostockiej druh Korytkowski. Kurs cechował doskonały nastrój do pracy.

Na rozpoczynający się 14 marca dziesięciodniowy kurs chorągwi wołyńskiej zgłosiło się 47 uczestników, na skutek czego kurs został rozbity na dwie grupy. W komendzie tego kursu wzięli udział zarówno kier. wydz. zuch. — dh K. Czajkowski, jak i instruktor harcerstwa w Kuratorium Okr. Szk. — hm. L. Adamcio.

W kwietniu odbędą się kursy:

1—11 kwietnia — dla chorągwi lwowskiej.

14—24 kwietnia — dla druhów z terenu różnych chorągwi.

Głębsze pojęcie

Namiestnik jest głównym czynnikiem od którego zależy powodzenie ogólnej akcji zuchowej na terenie Hufca. Praca wodzów choćby prowadzona z największą energją, może być często skazana, na odcinku Hufca, na niepowodzenie, jeśli nad nią nie będzie czuwał Namiestnik. On też zajmuje się badaniem warunków swej pracy starając się udoskonalić ją, gdy tylko to jest możliwe.

Znajomość warunków miejscowych, to punkt ambicji wszystkich Namiestników. Każdy z nich musi bez jakichkolwiek uprzedzeń i niechęci podchodzić do ich oceny.

Trzeba uzyskać dokładny obraz gromad i pracy zuchowej w powiecie i nakreślić na tym tle plan realizacji sieci zuchowej. Przyjrzeć się pracy zblizka, nieoficjalnie, nieurzędowo, sięgnąć do sprawozdań, przeprowadzić wywiady, konferencje. Mozolnie dojść do ustalenia istotnej prawdy, co jest w terenie niezbędne.

Zorjentować się, jak rozmieszczone są szkoły na terenie powiatu i gdzie istnieją gromady. Czy tworzą się planowo. Do jakich miejscowości praca zuchowa nie dociera i dlaczego jest zupełny brak zainteresowania się tą pracą. Co wpływa na załamanie się czy rozwój pracy...

Wypłyną stąd wnioski doniosłe. Stwierdzi się czyja pomoc w danym środowisku będzie najpożyteczniejsza, co włączyć do programów pracy,, jak gromadom pomóc do pełnienia roli przodującej...

Ocenić jak wpływają cykle najczęściej przepracowywane na wyrobieniu zucha. Stwierdzić jakie cykle „idą", a jakie są „martwe" i dlaczego.

Badanie takie wykaże „siły" cyklów, które utrzymują je w ruchu i pokaże siły, jakie one wytwarzają. Ukaże wartości i braki. Dopomoże do znalezienia właściwych, czy „lokalnych" uzupełnień, lub poprawek. Rozszerzy własne pojmowanie i da często nowy punkt widzenia. Albowiem duża skala i rozmaitość cyklów w których jest bardzo duża odrębność przeżyć i „potrzeb", potrzebuje tego.

Materiał trzeba stale zbierać i badać i posługiwać się nim nie ustając w pracy „twórczej"...

Trzeba ustalić jak się przejawia współdziałanie gromad i jak się to odbija na wspólnej pracy... Gdy praca jest śledzona z dnia na dzień wszelkie zaburzenia w niej występują wyraziście. Można więc szybko zająć się szukaniem przyczyn i łatwo usunąć je... Sumienna „rewizja" pracy stworzy ramy systematycznej kontroli.

Każdy Namiestnik, aby być dobrym organizatorem, musi być i dobrym badaczem. Musi wszechstronnie i głęboko znać własną placówkę!

Wyniki zawsze bywają nadspodziewane. Uwydatniają to, na co nie zwracaliśmy dużej uwagi, wskazują luki, oświetlają błędy i naprowadzają na nowe drogi...

Namiestnicy powinni służyć sobie wzajemnie zdobytym doświadczeniem i porozumiewać się odnośnie potrzeb i trudności organizacyjnych i dopomagać do ożywienia pracy. Współdziałanie to nie powinno skupiać się tylko w Kręgu Rady. Ale trwać stale. Wszelkie sprawy mogą być oświetlane i pogłębiane przez wzajemną wymianę doświadczeń.

Namiestnicy nie mogą zamykać się w swej pracy, lecz winni utrzymywać jaknajściślejszy kontakt ze społeczeństwem i całością organizacji, przez prasę miejscową i harcerską. Winni dążyć do przygotowania sobie nowych sympatyków i entuzjastów pracy zuchowej i wyrobić właściwe ustosunkowanie się do pracy zu-

chowej szerokich mas harcerskich i członków innych organizacyj.

Uzupełniać też winni oni własne „wykształcenie" ogólne i kontrolować ścisłość, logikę i sens życiowy swych posunięć. Wielką pomocą w tym zakresie będą dyskusje z „fachowcami", lub współzainteresowanymi i pomoc ludzi doświadczonych. Jest ona ważna nie tyle przy stawianiu zagadnień, co przy kontroli i krytyce pracy i wysuwanych wniosków.

W dziedzinie wyszkolenia praca Namiestnika winna zmierzać do pełnego pokrycia zapotrzebowania na wodzów.

Najkorzystniejszym sposobem usuwania braków jest bezustanny kontakt Namiestnika z wodzami w Kręgu Pracy.

Znakomitym zaś środkiem praktycznej propagandy są występy zuchowe. To ma ogromny wpływ na wysokość i charakter pracy. Jest bodźcem dla dzieci, wyczynem dla wodzów, budzi zainteresowanie innych, zachęca do współpracy i podnosi nazewnątrz znaczenie Hufca Zuchowego.

A. Nikończuk.

Lajkonik zuchowy

14 czerwca gromada Jastrzębia i Błękitna przyjeżdża z Lajkonikiem do drużyny — tak zapowiedział wódz. Ale już na długo przedtem wre praca, zuchy majstrują i przygotowują dla siebie ubiory.

Najwięcej roboty ma sam Lajkonik, który wyrzyna z dykty głowę konia (podobną raczej do psa, gdyż jest za cienka i za długa) przybija ją do długiego kija, z krótszego robi siodło. Teraz robi z czerwonej tektury groźną czapę kształtu ściętego stożka, przylepia na przodzie złoty półksiężyc i gwiazdę; z czubka zwiesza dumnie kita z bibuły. Ale skąd wziąć pałę gumową... Tu już przychodzi w pomoc wódz i przyniesioną piłkę nożną zawija w kilimek ze stołka związując u dołu sznurkiem. Będzie teraz mógł porządnie i... bezpiecznie grzmocić taką pałą. Potrzebne jszcze jakieś jaskrawe ubranie... Z tym będzie nieco gorzej... trzeba pójść po rozum do głowy... No i „wycieczka do rozumu" udała się: wszak na ścianach izby wiszą pasiaki łowickie: zdejmiemy je na czas pokazu, zepniemy agrafkami i przypniemy pluskiewkami do konia.

Lajkonik gotowy, a teraz świta. Chorąży ściąga z domu swój różowy kocyk, nakleja na nim godło tureckie — w izbie przypniemy go do drzewca. Przygotowuje również kołpak i sztylet. Inni majstrują olbrzymie tarcze, kołpaki, dzidy z kitami, sztylety i szable.

Nadchodzi dzień pokazu: cudny słoneczny dzień. Obszerny dziedziniec szkolny zamienia się w Rynek Krakowski. Z boku stołeczek przedstawiający Wieżę Mariacką. Na niej stoi trębacz z płaszczem narzuconym na barki, czapką harcerską obróconą do tyłu dla większego efektu, a przy ustach sygnałówka drużyny. Po Rynku poważnie przechadzają się, gwarząc między sobą, mieszczanie w wielkich baranicach i obszernych kożuchach (wypchanych jeszcze na brzuchu jaśkami). Wtem jakiś hałas daje się słyszeć: wbiega włóczek z rohatyną w ręku i kołpakiem na głowie i krzyczy co sił: Tatarzy, Tatarzy idą! dobiega ledwo do mieszczan i pada omdlały wśród ogólnego zaniepokojenia.

Ale nie czas na rozmyślania, gdyż oto wpada z dzikimi wrzaskami i okrzykami „Ałła" horda tatarska. Na przedzie na koniu wielki wezyr, za nim chorąży niesie chorągiew Proroka, z boku dwaj giermkowie zasłaniają wezyra tarczami a jednocześnie dzidami nacierając na mieszczan. Za nim z wyciągniętymi dzidami, szablami i nożami w zębach reszta hordy...

Przebiegając koło wieży jeden Tatar przebija trębacza, który tymczasem zaczął grać hejnał — na tę pamiątkę wszak hejnał urywa się gwałtownie. Cała banda oblatuje z wyciem kilka razy Rynek, naturalnie wezyr grzmoci każdego kto wpadnie pod rękę, wreszcie Tatarzy rzucają się na Wieżę Mariacką chcąc ją doszczętnie zniszczyć. Ale tu stało się coś dziwnego...

Trębacz, który przebity włócznią upadł już, znowu się podniósł i stoi nieporuszenie, a Tatarów jakaś niewidzialna siła odrzuciła od wieży. Przecierają oczy ze zdumienia i zaczynają śpiewać:

Patrz Mariacka wieża stoi — to miasta strażnica,
Na jej widok myśl się trwoży, a dusza zachwyca,
Na wysmukłej jej kibici sześć wieków drzemało,
Przecież stoi jak dziewica, przecież stoi cało.

Przenosimy się o kilka wieków później... Wezyr staje się lajkonikiem a Tatarzy zwykłą jego świtą. Cały orszak staje w koło i śpiewa a w takt tej muzyki lajkonik zawodzi tak przedziwne tony, że tu nie sposób słowami opisać.

Wkońcu wszyscy wstawiają się w szyk dwójkowy i ruszają z powrotem do izby ze śpiewem:

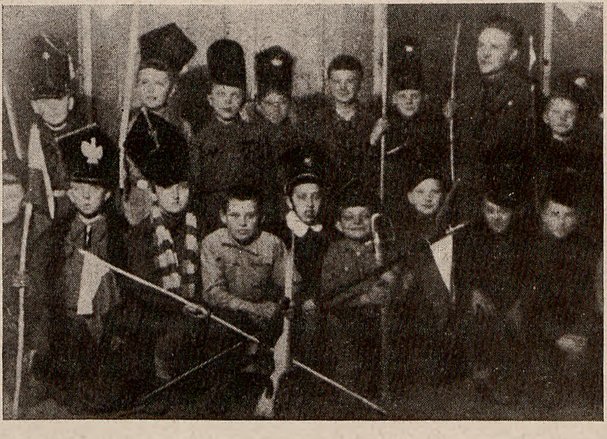
Na Wawel, na Wawel, Krakowiaku żwawy!
Podumaj, potęsknij nad pomnikiem sławy,
Dzieje twojej ziemi na grobowcach czytaj,
Twoich wodzów groby uściskiem powitaj!

Mgr. W. Truszkowski.

Telefon zuchowy

Druty szpagaciane
Niby sieć pajęcza
Omotały ścianę
„Aparaty" brzeczą:
— Wytrwać do ostatka...
— A tam co wrzawa?
— Hallo! Ja do Władka,
Niech uderzy z prawa!
Druty szpagaciane
Wnet podają słodziej:
Wroga pokonano
wojsko — już uchodzi...

A. Nikończuk.



Zuchy ze Zdołbunowa po kominku „legionowym".

Uwagi o prowadzeniu zbiórki zuchowej

(c. d.)

A więc z ćwiczeń wzroku możemy przeprowadzić ocenę odległości, odnajdywanie ukrytych w terenie zwierząt — z tektury; z ćwiczeń słuchu — naśladowanie głosów zwierząt i poznawanie ich po głosie, zabawa pod nazwą „Jeniec Indian"; z ćwiczeń węchu — „Nos myśliwca" (rozpoznawanie po zapachu surowego czy pieczonego mięsa), węszenie śladów (czosnek, nafta), wyszukiwanie z pośród wielu owianej przez dym szyszki; z ćwiczeń dotyku — tropienie dotykiem; z ćwiczeń orientacji ogólnej — „Tajemnicze szmery", „Wywiadowcy", Rozkaz Indianina", i t. d.

Z tych — podanych wielu ćwiczeń — *wybiorę 3 — 4 najlepsze* i prowadzę je. Na innej zbiórce wykorzystam ćwiczenia pozostałe. *Dopiero na tym tle* przystępię do dalszych ćwiczeń, oczywiście leśnych (gdyż bawimy się w Indian). Te ćwiczenia odegrają w tej sprawności największą rolę i dlatego powinienem iść z zuchami do lasu. Droga do lasu zwykle dosyć daleka, więc zastosujemy *po drodze t. zw. ćwiczenia w drodze do lasu* (Ks. W. Z. wyd. 11, str. 203). W samym lesie można przeprowadzić ćwiczenia leśne czy przyrodnicze. Jeśli jednak prowadzimy polowanie lub walkę, wtedy po ćwiczeniach orientacyjnych zaraz zaczynamy ćwiczenia leśne, a więc różne podchodzenia (Ks. W. Z. wyd. II, str. 216,. Tropienie po śladach naturalnych, a nie za strzałkami rysowanymi kredą na asfalcie. Takie „tropienie" jest gorsze. Gdy już wytropiliśmy nasze zwierzaki, wtedy następuje „polowanie", t. j. strzelanie z łuków czy rzucanie dzidami. Pamiętać przytem należy, *aby każda szóstka miała oddzielny obiekt* (inne zwierzę z tektury) do polowania. Można tych zwierząt ustawić w lesie wiele, nigdy jednak mniej, niż mamy szóstek. Ponadto ustawić należy w bardzo dużym stosunkowo promieniu, gdyż w przeciwnym razie zuchy skupią się na jednym terenie i zabawa się nie uda. Jeśli jeszcze zuchy muszą podchodzić czy czołgać się, zanim dojdą do zwierzyny, to efekt emocjonalny będzie dla nich dość duży. Nie należy urządzać nigdy strzelania do drzew.

Innym razem bawiliśmy się w policjantów. Najpierw więc były Ćwiczenia orientacyjne, mające na celu. t. zw. zaprawę policyjną. Uczyliśmy się czytania „tajemniczego" języka, pisaliśmy „tajemniczym" atramentem z mleka czy cytryny, śledziliśmy „bandytów" po zapachu i t. d. Aby być „na wszystko" przygotowanymi, ćwiczyliśmy z zuchami walkę wręcz (parę najłatwiejszych sposobów wywrócenia, czy prowadzenia „zbiegów"). Po takim solidnym przygotowaniu możemy przystąpić do działania i pójścia za „złoczyńcami". Wtedy zaczynają się już ćwiczenia turniejowe (walka). Jak więc widzimy, ćwiczenia turniejowe i w jednym i w drugim wypadku stanowiły przygotowanie do właściwej zabawy. Tak też będzie najczęściej. Może jednak czasami odmienić się rola, t. j. ćwiczenia orientacyjne znajdą się na końcu zbiórki. Oto przykład: bawimy się w Słowian. Upolowaliśmy zwierzęta (mamy przygotowane w schowku surowe mięso), które pragniemy upiec. Z pieczeniem pół biedy, ale gdyby tak kazano nam ugotować to mięso? Podczas, gdy mięso piecze się na potyku nad żarem, my z zuchami przeprowadzamy szereg ćwiczeń z zakresu wrażliwości dotykowej . Poznają więc zuchy glinę, piasek, politurę (wódz przygotuje to w domu), uczą się posługiwać tym i t. d. Na następnej zbiórce będą już lepiły garnki i przyniosą z sobą odpowiednie ilości gliny, piasku, akcesoria potrzebne do obrabiania garnków i t. p.

(c. d. n.).

T. Lewandowski.

Kronika zuchowa

1. **Wielką wystawę zuchową** szykuje Chorągiew Warszawska. Jeśli impreza ta się uda — będzie to jedno z najciekawszych i największych przedsięwzięć zuchowych w Polsce. Wystawa ma w piewszym rzędzie przedstawić stan i dorobek sprawności zuchowych. Weźmie w niej udział parę tysięcy zuchów.

2. **Przygotowania do wiosennych świąt zuchowych** są w pełnym toku w szeregu hufców i chorągwi. Jak wiadomo — wiosenne święta zuchowe są dla zuchów tym, czym dla harcerzy zloty chorągwiane. Największe tego rodzaju imprezy szykowane są w Poznaniu i Katowicach.

3. **Nowe legitymacje zuchowe** i nowe znaczki sprawnościowe, które ukazały się w sprzedaży od stycznia bieżącego roku — cieszą się wielkim zainteresowaniem gromad. Połowa nakładu legitymacyj jest już rozstprzedana. Naszymi znaczkami sprawnościowymi (trzeba przyznać bardzo starannie przez Nierodzim wydanymi) zainteresowała się również zagranica.

4. **Kursy Wodzów** przeprowadzone zostały przez Gdynię (13 uczestników). Poznań — 30 uczestników; kurs nosił nazwę: „tygodnia pracy". Wreszcie w Kałach, Chor. Łódzka, kurs zgromadził 24 uczestników.

5. **Oprawa Namiestników Śląskich** odbyła się w Katowicach 28 lutego. Głównym tematem obrad: wiosenne święto zuchów.

6. **Krąg Rady** został zorganizowany w Gdańsku. Przypuszczać należy, że Gdańsk stanie się jednym z bardziej ożywionych ośrodków zuchowych.

7. **Paryż** szykuje święto wilczęce. Jednym z punktów pokazów będzie przedstawienie Polski i zuchów polskich. Ma się rozumieć będą to chłopcy francuscy ubrani w nasze stroje ludowe.

Mareczki sprawnościowe

zostały wydane przez Szkołę Instr. Zuch. w Nierodzimiu w arkuszach kolorowanych. Każdy arkusz obejmuje 24 mareczki jednej sprawności. Cena arkuszu — 20 gr. Ponadto — wydane zostały mareczki kolonijne (arkusz — 25 mareczek — 50 groszy).

Mareczki — do nabycia we wszystkich sklepach harcerskich.

Również we wszystkich sklepach harcerskich są do nabycia nowe, kolorowe legitymacje zuchowe po 10 gr. sztuka.

Kupujący winien żądać legitymacyj i mareczek dla zuchów - **chłopców,** które różnią się od mareczek i legitymacyj wydanych dla zuchów-dziewczynek przez GKHarcerek.

co słychać w Harcerstwie

WSPÓŁPRACA WŁADZ SZKOLNYCH Z HARCERSTWEM.

Akcja wychowawcza prowadzona przez Harcerstwo, zazębia się stale z analogiczną akcją szkoły. W celu ustalenia najściślejszej współpracy na terenie Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego odbyła się konferencja w Państwowym Gimnazjum im. Lelewela w Warszawie, w której uczestniczyli przewodniczący Kół Przyjaciół Harcerstwa, dyrektorzy szkół średnich, oraz kierownicy szkół powszechnych, z terenu Warszawy, dotycząca stanu prac harcerskich w ostatnim półroczu. Na posiedzeniu był również obecny p. Kurator Okr. Szk. Warsz. p. Ambroziewicz, który w dłuższym przemówieniu wyraził swój pogląd na związek między pracą wychowawczą Koła Przyjaciół Harcerstwa, oraz szkoły. W obradach uczestniczyło około 400 osób.

WARTO NAŚLADOWAĆ!

Jedna z poznańskich drużyn harcerskich nawiązała w czasie lata kontakt z ludnością kresową opiekowała się młodzieżą, a zobaczywszy, jak garnie się ona do oświaty, przy pomocy Dyrekcji Gimnazjum sprowadziła do Poznania młodego harcerza, umieszczając go w Gimnazjum. O tym, jak się kresowe dziecko zabrało do nauki i jaki wpływ wywarło na otoczenie, nie da się w kilku słowach napisać. Czy by inne drużyny gimnazjalne przy pomocy swych dyrekcji nie mogły pomyśleć o czymś podobnym?

„GNIAZDA HARCERSKIE"

Zapoczątkowana przez zmarłą w lutym ub. r. działaczkę harcerską ś. p. dr. Jadwigę Zienkiewiczównę idea stworzenia harcerskich ośrodków walki z gruźlicą, wydaje coraz piękniejsze owoce. Obok doskonale prosperującego od lat sześciu Harcerskiego Prewentorium t. zw. „Gniazda Tatrzańskiego" w Kościelisku, mają powstać w najbliższym czasie dalsze sanatoria, oraz prewentoria harcerskie. Akcją uruchamiania liczniejszych ośrodków zajęło się specjalne towarzystwo, na czele którego stanęli: Ks. Jan Hupola — Kapelan Pana Prezydenta R. P. (jako prezes), oraz dhna Helena Śliwowska i p. dr. Mikołaj Łącki (jako wiceprezesi). W celu uczczenia pamięci inicjatorki harcerskich twierdz przeciwgruźliczych, nowe zrzeszenie otrzymało nazwę „Towarzystwa Gniazd Harcerskich im. ś. p. dr. Jadwigi Zienkiewiczówny".

DO WIADOMOŚCI FILATELISTÓW

Drużyny harcerskie w Charbinie posiadają kilka tysięcy znaczków pocztowych man-dżu-goskich, japońskich i chińskich i chętnieby przystąpiły do wymiany na podręczniki, których brak wśród biednej dziatwy harcerskiej. Możemy wymienić znaczki pocztowe na ciekawe książki, nadające się do biblioteki harcerskiej.

Książki podręczniki można skierować pod następującym adresem: Mandżu-Di-go. Charbin. P. O. B. 105.

Spis podręczników potrzebnych w szkole następujący: 1) Geografia — Janiszewski i Wuttke, Geografia Polski dla 5-ej kl. Szk. Pow. 2) Moszczeńska i Mrozówna — Historia Starożytna dla 1 kl. g. 3) Janiszewski i Wuttke — „Polska Gospodarcza" dla 7-ej kl. szk. pow. 4) Romer — Mały atlas geograficzny" wyd. 13. 5) Nauka pisowni we wzorach i ćwiczeniach — St. Szober. C. Niewiadomski. C. Bogucka, według nowej pisowni. 6) Czytanki Polskie na kl. 2-gą. St. Tymc. i J. Gołąbek. 7) Zydler — Geometria.



W dniu 24 kwietnia wszystkie zastępy wyruszają w pola i lasy na „powitanie wiosny".

BUDOWNICTWO HARCERSKIE

W związku z rozwojem ruchu harcerskiego w Polsce zachodzi potrzeba budowy ośrodków pracy harcerskiej. W Warszawie, jak wiadomo, wykańczany jest przy ul. Myśliwieckiej dom Harcerstwa Polskiego. Dom ten, przewidywany na siedzibę władz naczelnych i okręgu warszawskiego nie zaspokoi potrzeb lokalowych miejscowego harcerstwa. Dlatego też powstać muszą w Warszawie dzielnicowe stanice harcerskie. W czasie najbliższym rozpocznie się budowa takiej stanicy na teren Sielc, Czerniakowa, Siekierek, Belwederu i Mokotowa. Komitet Budowy tej stanicy rozpoczął już swoją działalność. W szeregu miast i miasteczek postępuje budowa domów i stanic harcerskich. Ostatnio ukończono budowę takiego domu w Brześciu n. Bugiem, oraz Harcerskiego Schroniska Turystycznego (jednocześnie przystani żeglarskiej nad Naroczą). Również przystąpiono do założenia szeregu inwestycyj w najwyżej położonym schronisku harcerskim na Błodówce. Do budowy domów harcerskich społeczeństwo wszędzie odnosi się najżyczliwiej, nie szczędząc na cele związane z nim swych ofiar. Świadczy to, o zrozumieniu roli harcerstwa, jaką spełnia wśród młodego pokolenia.

HARCERSTWO PIONIEREM POLSKIEGO BUDOWNICTWA MORSKIEGO.

W najbliższych dniach kierownictwo harcerskich drużyn żeglarskich przystępuje do budowy małego jachtu pełnomorskiego, który by służył do początkowego szkolenia żeglarskiego w zatoce, gwarantując jednak zupełne bezpieczeństwo dla szkolących się harcerzy.

Jacht ten zostanie wybudowany w Polsce na podstawie polskich planów konstrukcyjnych.

Inicjatywa harcerstwa żeglarskiego zasługuje na specjalną uwagę z tego względu, że dotychczas nie budowano w Polsce jachtów pełnomorskich a zwłaszcza według planów polskich konstruktorów jachtowych.

SKAUCI AMERYKAŃSCY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO ZLOTU

(HAP) Amerykańska Organizacja Skautowa nadesłała w dniach ostatnich serdeczne zaproszenie dla Związku Harcerstwa Polskiego do wzięcia udziału w wielkim amerykańskim jubileuszowym zlocie skautowym, który odbędzie się w Washingtonie, w dniach od 30 czerwca do 9 lipca 1937 r.

W olbrzymim obozie zlotowym znajdzie pomieszczenie około 30000 skautów amerykańskich, oraz zagranicznych, przyczym zaznaczyć należy, że sama Amerykańska Organizacja Skautowa skupia w swych szeregach przedstawicieli 40 narodowości!

Jak wiadomo jubileuszowy zlot skautów amerykańskich, organizowany z okazji 25-lecia skautingu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej miał początkowo odbyć się w lecie r. b., jednakże w ostatniej chwili został odwołany specjalnym rozporządzeniem Prezydenta Roosvelta z powodu panującej podówczas w Stanach Zjednoczonych epidemii paraliżu dziecięcego.

ORYGINALNE 25-LECIE HARCERSTWA WIELKOPOLSKIEGO

Kom. Chor. Harcerzy postanowiła z okazji roku jubileuszowego 1937, w którym przypada 25-lecie Harcerstwa Wielkopolskiego polecić wszystkim drużynom harcerzy w czasie lata urządzić obozy nad zachodnią granicą celem zadokumentowania swego posłannictwa. Spodziewane jest urządzenie około 200 obozów stałych i 100 wędrownych, a ilość harcerzy, biorących udział w tej akcji przekroczy 15.000. Gęsta sieć obozów ma w jednym dniu zapalić ogniska propagandowe oraz zająć się krajoznawstwem, wywiadami gospodarczo - społecznymi, wreszcie pracą społeczną i wielkimi grami polowymi.

BIEG PATROLOWY

zorganizowany przez Redakcję „Na Tropie" na Międzynarodowych Harc. Zawodach Narciarskich w Zakopanem w dniach 5, 6 i 7.II.1937.

Bieg patrolowy nie jest w Harcerstwie niczym nowym. Sama nazwa może być zagadkową — ale możemy ją przetłomaczyć na termin „bieg harcerski". A przecież biegi harcerskie uprawiamy dawno i stale. Na wielką skalę były one przeprowadzone w Spale — przeprowadza się je w Hufcach i drużynach.

Bieg patrolowy wziął nazwę od patrolu, który bierze udział w biegu. Patrol składa się z 3 — 4 zawodników, którzy wszystkie przeszkody muszą pokonywać wspólnym wysiłkiem i również trasę przebyć wspólnie.

Dla przykładu podaję regulamin wyżej wymienionego biegu patrolowego:

1) Zespół liczy 3 harc. i nosi nazwę patrolu. Patrole dzielą się na patrole starszych i juniorów. Uczestnicy patrolów juniorów nie mogą mieć mniej niż 14 l. Komendant patrolu może liczyć najwyżej 18 lat, lecz w sumie cały patrol może mieć najwyżej 51 lat. W razie przekroczenia tej liczby, patrol zostaje zaliczony do grupy starszych.

2) Na trasie biegu znajduje się 5 przeszkód. Przeszkody dla juniorów w zakresie wymagań na st. wywiadowcy, dla starszych — ćwika i H. O.

3) Patrol winien posiadać wymagany ekwipunek i przybory na 2-dniową wycieczkę zimową z nocowaniem w lesie.

4) Patrol posuwa się w terenie razem. Czas przybycia do mety i na przeszkodzie obliczany jest według przybycia ostatniego członka patrolu.

5) Na mecie i na każdej przeszkodzie komendant patrolu melduje służbowo sędziemu przybycie patrolu i ukończenie pracy na przeszkodzie.

6) Dyskwalifikację powoduje:

a. przybycie do mety w niepełnym składzie,
b. niepokonanie 2 przeszkód.

Uwaga. a) złamanie narty nie stanowi o dyskwalifikacji.
b) dystans między pierwszym a ostatnim członkiem patrolu nie może przekraczać 60 m. za wyjątkiem zjazdów, przy których chwilami odległość może być zwiększona.

Przewodnią myślą tegorocznego biegu było sprawdzenie przydatności wyszkolenia harcerskiego w zakresie Przysposobienia Wojskowego i turystyki. Wszystkie przeszkody były właśnie tak skonstruowane, by zagadnienia te możliwie jaknajszerzej uwzględnić. I tak z 5 przeszkód 3 były o znaczeniu wybitnie P. W. a pozostałe o przydatności turystycznej.

A mianowicie:

Przeszkoda	Nr.	1	z zakresu	łączności,
„	„	2	„	strzelania,
„	„	3 „	„	terenoznawstwa,
„	„	4 „	„	biwakowania,
„	„	5 „	„	samarytanki.

Skala trudności przeszkód była dwojaka — wymagania łatwiejsze dla młodszych i trudniejsze dla starszych.

Omówimy kolejno wszystkie przeszkody.

1) Łączność **dla młodszych.** Należało zorganizować stację sygnalizacyjną nadawczo-odbiorczą, przesłać alfabetem semafora lub Morse'a depeszę o następującej treści: „Patrol na przeszkodzie, co robić dalej", oraz odczytać odpowiedź: „Kontynuować dalej bieg".

Dla starszych. Przeprowadzenie 300 mtr. polowej linii telefonicznej, nawiązanie łączności telefonicznej aparatem polowym z centralą na przeszkodzie, zwinięcie linii.

2) Strzelanie **dla młodszych.** Oddanie po 5 strzałów z broni małokalibrowej jednocześnie przez cały patrol do jednej tarczy. Wynik obliczamy dla całego patrolu. Odległość 25 mtr., tarcza 50 na 20 cm. Postawa dowolna stojąc lub klęcząc.

Uwaga. Chodziło o to, by wykorzystać pnie drzew z wystającymi sękami dla oparcia broni wzgl. o zrobienie podpórki z 2 kijków narciarskich wbitych ukośnie i złączonych pętlami.

Dla starszych. Warunki te same, lecz odległość podwójna, to jest 50 metrów.

3) Terenoznawstwo, **dla młodszych.** Zorientowanie mapy sztabowej 1:100000 według kompasu. Nazwanie okolicznych szczytów. Obliczenie odległości, według mapy pomiędzy swoim stanowiskiem, a punktem wskazanym przez sędziego.

Dla starszych. Użycie busoli Bezarda. Wyznaczenie azymutu. Rysowanie szkicu topograficznego, w danym wypadku skraju wsi, rzeczki i drogi.

4) Biwakowanie, **dla młodszych.** Rozpalenie i podtrzymanie ogniska z materiału znajdującego się w lesie (chróst).

Uwaga. Przeszkoda trudna ze względu na śnieg i wilgoć.

Dla starszych. Rozbicie namiotu (typ używany w wojsku składający się z dwóch płacht rombowych). Brakowało środkowej podpórki — patrol musiał rozwiązać tą trudność (kijki narciarskie). Ugotowanie gorącego posiłku.

5) Samarytanka, **dla młodszych i starszych:** Sprawdzenie posiadanej przez patrol apteczki, zachowanie się kierownika patrolu w wypadku nagłego zasłabnięcia jednego uczestnika. Zorganizowanie pomocy (zimna krew, przytomność umysłu, orientacja).

Przejdziemy następnie do sposobu punktowania biegu: Patrol na każdej przeszkodzie mógł uzyskać maximum 20 pkt. co przy 5 przeszkodach w sumie daje 100 pkt. Ogólny czas biegu był również punktowany, gdzie najwyższa ocena wynosiła 40 pkt. Tak więc teoretycznie patrol mógł uzyskać 140 pkt. Sędziowie przy punktowaniu na przeszkodach brali pod uwagę 3 momenty:

1) Sposób pokonania przeszkody (fachowość),
2) Harcerskie cechy patrolu (zgranie, humor, współpraca),
3) Czas pokonywania przeszkody (sprawność).

Wyjątek stanowiła przeszkoda ze strzelania, która obliczana była na podstawie ilości trafień. Wszystkie patrole zostały sklasyfikowane według ilości otrzymanych punktów na 3 kategorie:

Patrole b. dobre, które uzyskały ponad 100 pkt.
Patrole dobre, które uzyskały od 70 pkt. do 100 pkt.
Patrole dostateczne, które uzyskały poniżej 70 pkt.

Najbardziej emocjonującą częścią biegu patrolowego to niespodzianka. Patrol nie powinien dać się „zaskoczyć", musi być przygotowany na najrozmaitsze ewentualności. Każda napotkana przeszkoda powinna wywołać natychmiastową reakcję. I właśnie taki bieg to doskonała szkoła życia — i to stanowi o dużych wartościach wychowawczych, ukrytych w niewinnych na pozór przeszkodach biegu patrolowego.

Z drugiej zaś strony przemawia do harcerzy bezpośrednio „przygoda", taka pociągająca, ponętna, nieznana. I dlatego należy przeszkody utrzymywać w tajemnicy. Przeszkoda znana nie nęci — wówczas bieg traci swoją atrakcyjność.

I właśnie to podejście harcerzy do rozwiązywania spotkanej przeszkody, ich orientacja, wnioskowanie, zastosowanie posiadanych umiejętności — stanowi o zwycięstwie patrolu.

A o tym, jak sobie radzili harcerze na przeszkodach w czasie biegu patrolowego w Zakopanem, pomówimy w następnej gawędzie.

(—) **Józef Brzeziński,** hm.
Kierownik biegu.

Redaktor odpowiedzialny:
Henryk Kapiszewski, hm.

Naczelny Redaktor:
D. Władysław Szczygieł, hm.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze 1936 r. (6 nr.) — 3 zł. — II półrocze (4 nr.)—2 zł. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"**—8.50 zł. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wiejska 3 m. 2. **Konto P.K.O. „Na Tropie", Warszawa, Nr. 62288.**

Wydawnictwo: **„Na Tropie",** Stow. zarejestr. w Katowicach. Druk. B-ci Drapczyńskich, Warszawa, ul. Piusa 15